Wydanie DE

CENA POJEDYŃCZ. EGZEMPL. 8 GROSZY
W NIEDZIELĘ 10 GROSZY

Siedem groszy

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM.
WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA · SENSACYJNE POWIEŚCI.

ROK III. | CZWARTEK, 27 WRZEŚNIA 1934 | NR. 266

ŻYWCEM POGRZEBANI w PŁONĄCYM GROBIE

SZCZEGÓŁY STRASZNEJ TRAGEDJI GÓRNICZEJ w ANGLJI

(Korespondencja własna „Siedmiu Groszy").

Londyn, 23 września 1934.

Wstrząsająca katastrofa na kopalni węgla w Gresford Colliery w północnej Walji, zdarzyła się dziwnym zbiegiem okoliczności w chwili przygotowań górników walijskich do strejku na tle zatargu zarobkowego. Zagłębie Walijskie (liczące 135 tys. górników) posiada nowoczesne urządzenia kopalniane, mające na celu ochronę życia górników — mimoto rejestr katastrof górniczych w Walji jest szczególnie długi. W 1913 r. eksplozja na jednej z kopalń walijskich pociągnęła za sobą 439 ofiar, w latach powojennych na kopalniach walijskich zdarzają się częste wypadki, nigdy jednak nie przybrały one takich rozmiarów, jak obecna tragedja w Gresford Colliery, jednej z najlepiej technicznie urządzonych kopalń w Walji.

Na froncie pracy

Przeciętnie na kopalniach angielskich 800 do 1000 górników rocznie traci życie, a liczba ciężko rannych jest 4-krotnie większa.

Kopalnia Gresford leży w odległości 17 km na południe od starożytnego miasta Chester. Kopalnia zatrudnia 1859 górników i 375 robotników na powierzchni. W Gresford wydobywa się głównie węgiel, przeznaczony dla koncernów przemysłowych, na eksport dla gazowni i kolei włoskich.

Ochotnicy śmierci

W bieżącym roku zdarzyły się na szybie „Gresford" 44 wypadki górnicze, które pociągnęły za sobą 76 ofiar w życiu ludzkiem!

Zwyczajnie pod koniec tygodnia niektóre drużyny górnicze, normalnie zatrudnione w szychcie dziennej, pracują dobrowolnie całą noc, by mieć wolną sobotę. Zwyczaj ten stosowany jest szczególnie wówczas, gdy górnicy pragną uczestniczyć w charakterze widzów na wielkich zawodach sportowych, na meczach footbalowych, lub golfowych.

W krytycznym dniu pracowało na kopalni Gresford, na szychcie nocnej ponad 400 górników, z tego 120 na własne żądanie. Górnicy z drużyny ochotniczej pracowali na najgłębszych pokładach, blisko 3 tysiące metrów pod ziemią. Według opowiadania uratowanych świadków katastrofy, o godzinie drugiej nad ranem nastąpił gwałtowny wybuch na pokładzie, na którym pracowała grupa kilkuset górników. W chwilę później wybuchł pożar i morze płomieni odcięło górnikom drogę do windy, wiodącej na powierzchnię. Grupa górników, pracująca na wyższym pokładzie, zdołała szczęśliwie wydostać się na powierzchnię. Ochotnicza załoga została odcięta od świata.

Ratunek i rozpacz

Niezwłocznie uruchomiona została akcja ratunkowa. O bohaterstwie i poświęceniu górników świadczy fakt, iż do pierwszej drużyny ratowniczej zaciągnęli się ocaleni górnicy, lekarze, siostry miłosierdzia i członkowie Armji Zbawienia. Akcja ratunkowa była jednak beznadziejna, bo pożar przedostał się na górne pokłady i uniemożliwił dotarcie do wnętrza.

Prace nad zlokalizowaniem pożaru trwały całą dobę. Drużyna ratownicza wynosiła na powierzchnię, na marach, odnalezione i zupełnie zwęglone zwłoki nieszczęśliwych górników. Znaleziono ich zaledwie dziesięć. Liczbę ofiar powiększyło trzech górników, którzy postradali życie w czasie akcji ratunkowej.

Na powierzchni rozgrywały się prawdziwe dantejskie sceny rozpaczy: matki, siostry, żony, narzeczone opłakiwały utratę swych najbliższych. W kilka godzin po wybuchu powołano do życia komitet pomocy na rzecz ofiar strasznej katastrofy, która według przypuszczeń pochłonęła kilkaset śmiertelnych ofiar. Zewsząd płyną datki pieniężne — większe sumy dla rodzin osieroconych. W ciągu jednego dnia zebrano kilka tysięcy funtów szterlingów dla najbardziej potrzebujących pomocy materjalnej rodzin ofiar tragedji górniczej.

Grób z płomieni

Dostęp do żywego grobu górniczego, odgrodzonego morzem płomieni, jest niemożliwy. W obawie przed rozszerzeniem się pożaru, szyb został zamurowany, gdyż zniknęła ostatnia iskierka nadziei uratowania uwięzionych górników.

Na powierzchni kopalni żony i matki ofiar katastrofy klęczą i modlą się. Rozgrywają się rozdzierające serce sceny przy odczytywaniu listy ofiar tragedji. 261 górników pozostało w płonącym szybie. Ogólna liczba ofiar katastrofy wynosi 273.

Sowiety płacą Lidze Narodów

przeszło dwa miljony franków szwajcarskich

Genewa, 26. 9. PAT.

Składka Z. S. S. R. w Lidze Narodów została ustalona prowizorycznie na rok 1935 **na 79 jednostek budżetowych, t. j. około 2 miljony 400 fr. szw.** Sowiety będą płaciły tyle, co **Francja**. Początkowo mowa była, aby Sowiety płaciły tyle co W. Brytanja, której składka wynosi 105 jednostek budżetowych. Propozycja W. Brytanji, **aby mocarstwa, mające stałe miejsce w Radzie Ligi płaciły składkę w tej wysokości** — mianowicie 105 jednostek, będzie przedmiotem obrad roku przyszłego.

Rekonstrukcja rządu Rzeszy Niemieckiej?

Pogłoski o ustąpieniu von Blomberga

Londyn, 26. 9. Tel. wł.

„Manchester Guardian" donosi w korespondencji z Berlina **o bliskiej rekonstrukcji rządu Rzeszy.**

Zdaniem dziennika stanowisko ministra propagandy **dra Goebbelsa** wskutek niepowodzenia akcji propagandowej w dniu 19 sierpnia w okręgu Saary uchodzi **za poważnie zachwiane.** Minister lotnictwa **Goering**, który w tej chwili opiera się na wpływach Reichswehry **pozostanie, zdaniem dziennika, nadal ministrem, pozbawiony zostanie jednak wszelkich funkcyj resortowych.** Pozostanie on w gabinecie jedynie w charakterze eksponenta Reichswehry.

Najważniejszą zmianą będzie według „Manchester Guardian" **ustąpienie obecnego ministra Reichswehry von Blomberga, któremu Reichswehra zarzuca zbyt daleko posuniętą bierność w stosunku do zagadnienia narodowego socjalizmu.** Następcą jego ma zostać **obecny głównodowodzący armji gen. Fritsch.** W związku z tą kandydaturą dziennik stwierdza, że gen. Fritsch jest **zdecydowanym przeciwnikiem antysowieckiej orjentacji kanclerza Hitlera.** Gen. Fritsch należy do tego odłamu Reichswehry, który pragnie **ścisłej współpracy z czerwoną armją oraz jest zwolennikiem polityki gen. Schleichera, który swego czasu dążył do stworzenia wewnątrz kraju pewnego rodzaju połowicznej dyktatury, opartej na związkach zawodowych.**

Ojciec św. do de Valery

Londyn, 26. 9. Tel. wł.

Z Dublina donoszą: Nuncjusz Apostolski **Mgr. Robinson** otrzymał depeszę od kardynała sekretarza stanu **Pacelli'ego, który w imieniu Ojca Św. polecił złożyć premjerowi de Valerze gorące podziękowania za jego przemówienie, wygłoszone w Genewie podczas obrad nad wstąpieniem Z. S. S. R. do Ligi Narodów.** Ojciec Św. przesyła de Valerze błogosławieństwo papieskie.

Morderca małego Lindbergha

Hauptman przywódcą bandy porywaczy

Nowy Jork, 26. 9. Tel. wł.

Poszlaki obciążające przypuszczalnego sprawcę porwania dziecka Lindbergha, **Ryszarda Hauptmanna**, są coraz liczniejsze. Podczas rewizji w mieszkaniu Hauptmanna, znaleziono zapiskę, zawierającą **adres i numer telefonu pośrednika Lindbergha, dr. Condona.** W obecnej chwili zdaje się nie ulegać wątpliwości, **że Hauptmann był przywódcą bandy, która dokonała porwania dziecka Lindbergha.** Aresztowano również pod zarzutem współdziału w zbrodni niejakiego **Jamesa Barry.**

Proces przeciw przemytnikom koni w Bytomiu

będzie trwał 5 dni

W środę rozpoczął się przed Izbą Karną w Bytomiu wielki proces przeciw 12 zawodowym przemytnikom 29 koni z Polski do Niemiec.

Na ławie oskarżonych zasiedli zawodowi przemytnicy koni: **Paweł Sprysz z Pyskowic, Wiktor Goryczka z Zabrza, Sylwester Mrokwia z Chropaczowa, Jan Gorzawski z Huty Hubertusa, Herbert Freund z Pyskowic, Otton Herzmann z Gliwic, Jan Borulla i Piotr Laxy z Brynku, Jerzy Blachetta z Kamienia, Józef Malcherowicz z Gliwic, Wiktor Rudzki z Wielowsi i Ernest Kloeckner z Kopaniny.**

Akt oskarżenia zarzuca wyżej wymienionym, że w wspólnem porozumieniu w ostatnim czasie przemycili przez granicę do Niemiec 29. koni z uprzężą i furmankami, oraz, że w związku z tem dopuścili się również przekroczenia przepisów dewizowych.

Osk. Spryszowi zarzuca się pozatem, że dopuścił się sfałszowania świadectw pochodzenia przemycanych koni. Konie te sprzedano przeważnie w Gliwicach i okolicy.

Na rozprawę, która będzie trwała 5 dni wezwano 25 świadków. W dn. 26 bm. rozpoczęto przesłuchiwanie wszystkich oskarżonych.

Czwartek **27** września 1934

Dziś: Kosma i Dan.
Jutro: Wacława kr.
Wschód słońca: g. 5 m. 52
Zachód: g. 17 m. 48
Długość dnia: g. 11 m. 56

Kronika Śląska

Redakcja i administracja: Katowice, ulica Sobieskiego 11, — tel. 349-81.

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH.

CZWARTEK: g 20 „Zwyciężyłem kryzys".
SOBOTA: g. 20 „Zwyciężyłem kryzys".
NIEDZIELA: g. 16 „Człowiek pod mostem".
WTOREK: (przedstawienie sprzedane).
ŚRODA: g. 20 Koncert T-wa Muzycznego.

△ REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO NA PROWINCJI.

TARN. GÓRY: piątek: g. 19,45 „Człowiek pod mostem".
BIELSKO: poniedziałek: g. 20 „Człowiek pod mostem"
CHORZÓW: piątek: g. 15,30 „Koryolan".

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

KATOWICE. Capitol: „Romans Mańki Greszynoj". Casino: „Wesoła Zuzanna". Colosseum: Challenge i mecz Polska — Niemcy Mecz Max Baer — Primo Carnera Palace: „Przedmieście". Rialto: „Karnawał i miłość" Union: „Nie będziesz kurtyzaną".

CHORZÓW. Colosseum: „Czy Lucyna to dziewczyna" i „Bezprawie zachodu". Apollo: „Morderstwo z zazdrości" i „W obronie prawa". Roxy: „Dziewczę z nad Wołgi" i „Fałszywy strzał".

KINA W RYBNIKU.

Pałac: „Biała odaliska". Apollo: „Jej wysokość praczka" i „Synowie puszczy".

RADJO.

CZWARTEK, 27 WRZEŚNIA 1934 R.

Kraków (304,3 m) 6.45 Aud poranna z Warsz 12.03 Wiadomości meteorologiczne. 12.10 „Ja kujawiak — ty kujawiak" — pogadanka dla dzieci młodszych. 12.30 Muzyka 13.10 Płyty. 15.35 Wiadomości gospodarcze. 16.45 Kurs elementarny języka francuskiego. 17.00 „Teatr Wyobraźni". 18.15 Pogawędka Cioci Heli z dziećmi. 18.25 Feljeton sportowy. 18.40 Recital skrzypcowy. 19.00 „Co czytać?" 19.15 Pieśni w wyk. Ignacego Dygasa. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 „Współczesna muzyka jazzowa". 20.30 Polska muzyka ludowa. 21.30 Płyty. 21.45 „Przyczyny wymierania inteligencji". 22.15 Koncert Orkiestry Symfonicznej. 23.05—23.30 Muzyka taneczna.

— DZIENNIKARZ GRECKI W KATOWICACH. W dniu 26 bm. bawił na Śląsku p. Dimitri **Goussopolo,** dziennikarz grecki, redaktor czasopisma greckiego w języku francuskim „Ecco Universell Illustre".

— Z ŻYCIA SODALICYJNEGO. Staraniem Zarządu Sodalicji Pań w Katowicach odbędzie się w rocznicę śmierci W. ks. Skargi T. J. w piątek, 28 września o godz 8,15 nabożeństwo w kościele Najświętwszej Panny Marji, do Ducha św. na intencję przyspieszenia beatyfikacji złotoustego kaznodzieja, jałmużnika i proroka narodu, na które zarząd wszystkie Sodalicje zaprasza. — W piątek, 28 września o godz. 17 w kaplicy SS. Elżbietanek odbędzie się Rozmyślanie Sekcji Eucharystycznej Sodalicji Pań.

— POD KOŁAMI TRAMWAJU. W ub. wtorek na placu Wolności w Nowym Bytomiu najechany został przez tramwaj nr. 248 **4-letni G. Porwolik,** zam. w Nowym Bytomiu przy ul. Niedurnego. Chłopak odniósł poważniejsze okaleczenia. Odstawiono go do szpitala hutniczego w Nowym Bytomiu.

Kronika Zagłębiowska

Redakcja i administracja: Sosnowiec, 3-go Maja 5.

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU.

Dziś, o godz. 20 m. 15 arcyświetna komedja, ciesząca się niebywałem powodzeniem p. t. „Stefek" J. Duval'a. W przemiłej roli „Stefka" występuje p. Kostrzyński oraz czołowi wykonawcy tej komedji pp. Golaszewska, Gersonówna, Grzymalanka, Rapacka, Sokolicz, Orchoń, Sawicki, Golczewski i Erwan — zbierają zasłużone i rzęsiste brawa. Ceny miejsc zniżone (od 50 gr. do 2,80). Bilety wcześniej nabywać można w przedsprzedaży u p. Czechowskiego.

Piątek, 28 bm. o godz. 20 m. 15 „Stefek".

KINA W ZAGŁĘBIU:

SOSNOWIEC. Zagłębie: „Gra zmysłów". Palace: „Car szaleniec" Eden: „Czterech dżentelmenów".

BĘDZIN. Światowid: „Bokser i dama". Nowości: „Królowa Krystyna". Apollo: „Sprawa kap. Dreyfusa".

DĄBROWA. Bałtyk: „Nowoczesny Robinson" Tęcza: „Zaledwie wczoraj". Ars: Ukradziony człowiek".

CZELADŹ. Czary: „Nocny lot".

— LIKWIDACJA ZATARGU W BĘDZINIE. W zakładach wapienniczych Siegreicha w Będzinie, od dawna panowały niezdrowe stosunki. Robotnicy nie otrzymywali urlopów przewidzianych ustawą, oraz wyzyskiwani byli pod względem płac. Wobec tego zwrócili się ze skargą do inspektora pracy, który wczoraj odbył w tej sprawie konferencję z zainteresowanemi stronami. Podpisana została umowa, ważna do stycznia 1935 r., regulująca płace, oraz zapewniająca robotnikom urlopy. Robotnicy otrzymali nieznaczną podwyżkę płac. Stronom przysługuje wymówienie umowy na dwa tygodnie przed terminem wygaśnięcia.

— KONFERENCJA SZKOLNA. 28 bm. w Inspektoracie odbędzie się konferencja z udziałem insp. Federowicza, przedstawiciela magistratu Sosnowca, nacz. Nawrockiego i innych w sprawie szkolnictwa zawodowego. Omawiana będzie przedewszystkiem sprawa zwalniania terminatorów na naukę dzienną w szkole dokształcającej.

— TYDZIEŃ P. C. K. W dniach 29. 9. do 7. 10. b. r. odbędzie się w Zagłębiu obchód Tygodnia P. C. K. Program przewiduje między innemi nabożeństwo, wystawę ekwipunku drużyn ratowniczych, defiladę i pokaz walk gazowych.

— ZE ZWIĄZKU B. WIĘŹNIÓW POL. Zarząd związku uchwalił, by każdy nowowstępujący członek zgłaszał się do sekretarjatu w Sosnowcu (Racławicka 20) i przedłożył legitymację oraz wypełnił deklarację. Sekretarjat czynny od 10 rano do 7 wiecz. codziennie.

Bezrobotny Froncek w Sosnowcu!

Konkurs dla prenumeratorów „Siedmiu Groszy"

W piątek, 28 bm. od godziny 11-tej do 12-tej w południe, bezrobotny Froncek przyjeżdża do Sosnowca i spacerować będzie na ulicach 3 Maja, Modrzejowskiej, 1 Maja. Odwiedzi również nasz Oddział przy ul. 3 Maja nr. 5.

Kto z prenumeratorów pierwszy go zdemaskuje, otrzyma nagrodę w kwocie 10 zł.

Froncka rozpoznać można przez to, że nosi on w butonierce marynarki, po prawej stronie, znaczek L. O. P. P.

Kto z prenumeratorów w jakimś nieznajomym przechodniu rozpoznałby Froncka, winien do niego grzecznie przystąpić z zapytaniem:

— Przepraszam, czy mam zaszczyt z panem Fronckiem z „Siedmiu Groszy"?

Froncek zobowiązany jest odpowiedzieć:

— Tak!

Prenumerator „Siedmiu Groszy", po otrzymaniu potakującej odpowiedzi, **legitymuje się przed Fronckiem swoją kartą abonamentową.** Froncek robi sobie **notatki,** oddaje kartę i równocześnie wręcza **prenumeratorowi kartkę, upoważniająca go do odebrania nagrody w oddziale naszym w Sosnowcu, ul. 3 Maja 5.**

Co tydzień Froncek **bawić będzie w innej miejscowości.**

Szukajcie Froncka, bo łatwo zdobyć w ten sposób nagrodę. (n)

Sprzedawali po domach portrety J. Piłsudskiego

a potem urządzali tam włamania

Do więzienia sądowego w Chorzowie odstawiono w ub. środę Edwarda **Sygułę** oraz Jerzego **Lamela,** zam. w Chorzowie. Obaj stoją pod zarzutem dopuszczenia się całego szeregu **oszustw.** Pozatem są oskarżeni o dokonanie kilku **włamań mieszkaniowych.** Obydwaj odwiedzali mianowicie mieszkania lepiej sytuowanych osób, gdzie przedstawiali się **jako delegaci Związku Powstańców Śląskich, oferując zarazem kupno podobizn min. Piłsudskiego.** Uzyskane stąd fundusze miały być przeznaczone na rzecz tej organizacji oraz na powodzian. Pieniądze te jednak zużywali spryciarze **na własne potrzeby.**

W rzeczywistości jednak chodziło im w tym wypadku o zupełnie inną rzecz. Pod pozorem sprzedaży obrazków, mogli zorjentować się co do **położenia mieszkania,** do którego następnie **włamywali się.**

Konfiskata tytoniu

Dnia 24 bm. znalazła policja na polu Wilhelma Lindnera w Brzeziu n. O., w powiecie Rybnickim, 112 roślin tytoniowych, nielegalnie uprawianych. Tytoń zajęto Po ukończeniu dochodzeń sprawa zostanie skierowana do Urzędu Skarbowego w Rybniku, który nałoży na L. mandat karny za przestępstwo skarbowe. (r)

O redukcję robotników

W b. środę odbyła się u Komisarza Demobilizacyjnego konferencja w sprawie wniosku zarządu tartaktu **w Kaletach na zwolnienie kilkunastu robotników.** W wyniku konferencji p. komisarz wyraził zgodę na redukcję **9 robotników tego tartaku.**

Pozatem rozpatrywany był wniosek zarządu huty **Utemann** w Szopienicach w sprawie wysyłki większej partji robotników na **urlop turnusowy.** Ostatecznie załatwiono sprawę w ten sposób, że huta **ta wyśle 42 robotników na urlop turnusowy zaś w ich miejsce przyjmie się tę samą liczbę robotników z nieuruchomionej huty Chornek w Szopienicach.**

Akcja letnia harcerzy

Z 11 drużyn, które wchodzą w skład żeńskiego hufca chorzowskiego, w t. zw. **akcji letniej** br. wzięło udział 8 drużyn. Drużyny te rozbijały swe namioty w różnych częściach **Polski (Augustów, Kołomyja i Lesko koło Sanoka).** Ogółem 203 harcerek uczestniczyło w obozach, przeciętnie przez 1 miesiąc. Praca społeczna przejawiała się w niesieniu pomocy powodzianom, udzielaniu pomocy samarytańskiej, zajmowaniu się dziećmi, akcji oświatowej itp. Na poparcie akcji letniej Centralne Koło P. Harc. wyasygnowało 1.400 zł. Większa **część** tej **sumy** uzyskana została ze zbiórki ulicznej, zapomogi magistratu i zapomóg towarzystw przemysłowych. Dzięki staraniom C. K. P. H. na czele z p. prezydenten Spaltensteinem, jak i ofiarności miejscowego **społeczeństwa, doszły do skutku** obozy letnie, przynoszące duże korzyści harcerkom.

Rekolekcje w Piotrowicach

W czwartek, dnia 27 bm. o godz. 18,30 rozpoczną się rekolekcje dla Stowarzyszenia Matek Chrześcijańskich oraz wszystkich matek parafji w Piotrowicach Śl. pod Katowicami Zakończenie odbędzie się **w niedzielę, o godz. 6,30 rano** generalną Komunją św.

Bezpłatny wstęp do kina dla prenumeratorów „Siedmiu Groszy"

W ub. poniedziałek korzystali z bezpłatnego wstępu do kina prenumeratorzy „Siedmiu Groszy" zamieszkali w Dębie, którzy za okazaniem karty abonamentowej bezpłatnie oglądali dwa śliczne filmy, wyświetlane w kinie „Dębina".

W nadchodzący piątek z bezpłatnego wstępu do kina korzystać będą mogli prenumeratorzy Katowic.

W kinie „Capitol", w dużej sali, która pomieścić może 2.000 osób, w piątek 28 bm. o godz. 14,30 wyświetlany będzie film produkcji sowieckiej, p. t. „Romans Mańki Greszynoj", według słynnej powieści Finna.

Film przedstawia tragedję córki biednego szewca rosyjskiego oraz niemieckiego żołnierza Müllera. Poza wyświetlaniem głównego filmu, wyświetlane będą również dodatki.

Dla prenumeratorów „Siedmiu Groszy" wstęp bezpłatny na wszystkie miejsca. Zamiast biletu wstępu, prenumeratorzy „Siedmiu Groszy" legitymują się kartą abonamentową. (n)

„Bobrzeckiemu zawdzięczam moją mękę, moje łzy"...

Dramatyczne spotkanie matki Schenkirzyka z synem

Środowy, trzeci dzień rozpraw w procesie przed sądem przysięgłych w Krakowie, Dońca, Bobrzeckiego i Schenkirzyka, **morderców służącej Garcarzówny,** był dniem **dalszego przesłuchiwania świadków.** Zeznania świadków rozpoczęły się już we wtorek po południu. Zeznawał wówczas dr. Nuessenfeld, którego okradzenie było celem zbrodniarzy. Przedstawił on swe spostrzeżenia **od chwili wejścia do mieszkania i zorjentowania się, iż popełniono zbrodnię.** Jako drugi świadek we wtorek po południu zeznawał kierownik krakowskiego wydziału śledczego **nadkom. Pollak,** po nim **st. przod. Piskor,** który przedstawił dokładnie przebieg dochodzeń i poszukiwania skradzionych łupów. Po nich przesunęło się jeszcze kilku **innych świadków, m. in. brat** oskarżonego **Wład. Bobrzeckiego,** Stanisław Bobrzecki, który, jak wiadomo, był aresztowany w związku z tą **sprawą, siedział parę miesięcy w więzieniu** i po rozprawie sądowej **został uniewinniony.** Opowiedział on, że o **morderstwie dowiedział się podobnie jak inni z gazet.**

Przesłuchanie dalszych świadków na różne drobne okoliczności ukończone do godz. 16,10.

W środę przed południem przesunęło się przez salę rozpraw **23 świadków,** z pośród których niemal wszyscy byli słuchani już w czasie poprzedniej rozprawy. Zeznawał więc **lekarz sądowy Ciećkiewicz,** który zeznał, że w czasie pobytu w więzieniu Schenkirzyk **nigdy nie skarżył się na krwotoki z nosa.** Schenkirzyk twierdził, że **ślady krwi** na jego ubraniu po morderstwie **pochodziły z krwotoku z nosa.** Po dr. Ciećkiewiczu zeznawali profesorowie gimnazjum, do którego uczęszczał Schenkirzyk, a to **ks. dr. Fr. Madeja, prof. Skoczylas, prof. Rose, prof. Piwko** i inni. Mówili oni, że Schenkirzyk **był naogół uczniem dobrym, żywym i wesołym,** na lekcjach jednak spokojnym. Był on przytem bardzo **wrażliwym i łatwo ulegał wpływom.** Na zapytanie obrońcy Schenkirzyka, skierowane do ks. dr. Madei, czy nie zauważył on jakiegoś **ujemnego rysu charakteru Schenkirzyka,** świadek odpowiedział, **że nie.** Korzystnie wyrażał się o Schenkirzyku również **prof. Ak. Sztuk Pięknych p. Jarocki.** Nadmienił on, że Schenkirzyk był wprawdzie **uczniem przeciętnym, zbierał jednak pochwały za swą solidną pracę na Akademji.**

Zeznawali dalej **sąsiedzi matki i ojczyma Bobrzeckiego,** którzy zeznali, że Bobrzecki był w stosunku do rodziny i sąsiadów **bardzo dobry.**

Husek, artysta-malarz, zeznaje, że zwracano Schenkirzykowi uwagę, **by nie kolegował się z Bobrzeckim.** Radził mu to m. in. prof. Ak. Sztuk Pięknych **Pautsch.**

Po zeznaniach kilku innych świadków stanęła przed ławą przysięgłych **matka oskarżonego, Elżbieta Schenkirzykowa,** która z płaczem podała, **że gdy** pierwszy raz zobaczyła Bobrzeckiego, miała takie wrażenie że **będzie on wywierał zły wpływ na syna,** to też prosiła syna **by z nim zerwał.**

Mec. Bardel: — Czy pani może podać choć jeden przykład **złego wpływu** Bobrzeckiego **na syna.**

Matka: — Chyba to, **że mój syn jest na ławie oskarżonych, jest dostatecznym dowodem złego wpływu Bobrzeckiego** Bobrzeckiemu zawdzięczam **moją mękę, moje łzy.** Schenkirzykowa opuszczając salę sądu zbliża się do syna i **całuje go w czoło.** Syn jej rozpłakał się.

Po Schenkirzykowej zeznawali dalsi świadkowie. (pa)

Tajemnice przemytu ludzi przez zieloną granicę

Szajka Heliniewicza pod kluczem

Rozwielmożnione przemytnictwo na Górnym Śląsku da się podzielić na dwa rodzaje: Na przemyt towarów i na przemyt ludzi. Podczas gdy jednak przemytem towarów trudnią się zazwyczaj ludzie, dotknięci nędzą i bezrobociem, w przeważnej części niekarani sądownie, to przemytem ludzi zajmują się szajki, składające się przeważnie **z typów przestępczych, mających za sobą bogatą przeszłość kryminalną.** Walka policji i straży granicznej z szajkami przemytników ludzi jest niezwykle ciężka i trudna ze względu na doskonałe zakonspirowanie się.

Ostatnio policja śląska wpadła na trop bandy przemytników ludzi, na czele której stał pochodzący z Sosnowca **Rafał Heliniewicz,** stale zamieszkały **w Paryżu.** Szajka ta miała swych agentów na całym terenie Rzplitej i działała już od kilku lat.

Znana osobistość: Wolf Wajsberg

W świecie przestępczym znany jest ogólnie międzynarodowy złodziej **Wolf Wajsberg z Sosnowca.** W roku 1929 wrócił on z więzienia św. Krzyża, gdzie odsiadywał kilkuletnią karę za swą zbrodniczą działalność.

W tym czasie bawił w Polsce herszt bandy przemytników ludzi Rafał Heliniewicz i poszukiwał wspólników. Wajsberga znał z lat dziecięcych, a słysząc o jego „bogatej" przeszłości, postanowił go przyjąć do szajki jako wspólnika.

Ten nierozważny krok stał się zgubą Heliniewicza. Trafił bowiem na franta.

Wajsbergowi zabrakło odwagi i do spółki nie przystąpił, obawiając się śmierci od kuli strażnika granicznego przy przekraczaniu zielonej granicy. Gdy w dodatku dowiedział się, że herszt szajki został na granicy **postrzelony w nogę, o przystąpieniu do szajki nie chciał słyszeć.**

Propozycję tę **postanowił jednak Wajsberg wykorzystać** i zaczął Heliniewicza w sprytny sposób szantażować. Śledził go, a gdy dowiedział się, że transport ludzi został przygotowany, wtenczas groził Heliniewiczowi, że **o wszystkiem powiadomi policję.** Herszt w obawie przed denuncjacją płacił Wajsbergowi 50, 100 a nawet 500 zł. od transportu. Wajsberg zarabiał nieźle, gdyż transporty ludzi odchodziły przez zieloną granicę **2 do 4 razy w tygodniu,** co oczywiście było uzależnione od dostarczania ludzi przez agentów szajki, którzy działali w wszystkich **większych miastach i wioskach Polski.**

„Dintojra" działa...

Po kilku miesiącach jednak Heliniewicz **nie chciał więcej opłacać się Wajsbergowi,** wobec czego dochodziło pomiędzy nimi **do ostrych sprzeczek.** Szajka przemytników ludzi postanowiła za wszelką cenę Wajsberga się pozbyć i pewnego dnia zwabiono go **podstępnie do Będzina, gdzie w piwiarni na Starym Rynku, Heliniewicz z 10 ludźmi napadł na przeciwnika.**

Wajsberg został pożgany nożami.

Po kilkutygodniowym pobycie w szpitalu zdołał się jednak wyleczyć. Wtenczas przybyło do niego kilku przedstawicieli szajki z Warszawy i pod groźbą rewolwerów zmusiło go do udania się na sąd polubowy, czyli na t. zw. „dintojrę", która odbywała się w hotelu Ingstera w Dąbrowie Górniczej. Tam zmuszono go do zawarcia z Heliniewiczem ugody, przyczem jako odczepne wypłacono mu **600 zł.** Równocześnie jednak ponownie zaproponowano mu spółkę.

Ale Wajsberg myślał o zemście. Zamierzał mianowicie zgodzić się na przystąpienie do szajki, jednak pod warunkiem, że przemycaniem zajmie się tylko on i Heliniewicz. Ale równocześnie chciał o wszystkiem donieść policji.

Herszt szajki przewidział jednak zamiary Wajsberga i na tę propozycję nie zgodził się.

Musiało więc dojść do dramatu...

W kilka dni potem Wajsberg spotkał Heliniewicza w Sosnowcu, zadał mu nożem szereg dotkliwych ran, a obawiając się kary, zbiegł przez zieloną granicę do Berlina, gdzie **przebywał przeszło rok.**

Tam dowiedział się pewnego razu, że transport przemyconych z Polski ludzi w liczbie 12 do 14 osób, został przytrzymany przez władze niemieckie w Bytomiu, zaś drugi taki sam transport przytrzymały władze niemieckie na granicy **w Brzezinach Śl.**

Wódz bandy zdołał jednak zbiec, a przytrzymani zostali aresztowani i po odbyciu kary za nielegalne przekroczenie granicy, zostali wydani **władzom polskim.** Żaden jednak z przemyconych osobników nie zdradził szajki.

Wobec tego Wajsberg wrócił do Polski i postanowił Heliniewicza ostatecznie „wsypać". Heliniewicz jednak przebywał zagranicą, a zastępował go w Polsce jego szwagier **Kupfersztok.** Narazie więc Wajsberg zwrócił się do Kupfersztoka po... pieniądze, ten jednak oświadczył, że obecnie interesy źle idą i pieniędzy niema. Wobec tego Wajsberg napisał do policji niemieckiej, a pozatem postanowił skończyć z szajką na terenie Polski. Pewnego dnia stwierdził, że w Katowicach, przy ul. Marjackiej 19 w mieszkaniu niejakiego Szoenberga znajduje się 12 osób, w tem **5 kobiet, przeznaczonych do przemytu.**

Przerażeni przemytnicy wypłacili wprawdzie Wajsbergowi 45 zł., obiecując później jeszcze 55 zł., ale na to już nie było czasu. Wajsberg bowiem powiadomił o wszystkiem policję. Wobec tego cała szajka rozbiegła się i gdy po 15 minutach przybyła do Szoenberga policja, — nikogo tam już nie zastała.

Pomimo to przemytnicy starali się zawrzeć z Wajsbergiem po raz ostatni ugodę, aby tylko herszt bandy Heliniewicz mógł powrócić do Polski.

Było na to już jednak zapóźno. Policja rozesłała za Heliniewiczem listy gończe i kilka dni temu aresztowano go na dworcu w Katowicach. Heliniewicz miał przy sobie paszport polski, wystawiony **w Madrycie.**

Dochodzenia w tej sprawie trwają i niewątpliwie ujawnią jeszcze wiele sensacyjnych szczegółów z działalności tej bandy przemytników ludzi. Zachodzi również podejrzenie, że szajka trudniła się **handlem żywym towarem.** (s)



Po walce, trwającej 55 minut, uwidoczniona na ilustracji amatorka sportu wędkarskiego, schwytała rybę-piłę, ważącą 400 funtów.

Odrzucenie skargi ks. Pszczyńskiego

Uzasadnienie wyroku Najw. Trybunału Adm. w Warszawie

Prasa stołeczna donosi, że Najwyższy Trybunał Administracyjny sporządził uzasadnienie wyroku w sprawie księcia Pszczyńskiego, który odwoływał się do orzeczenia komisji **w sprawie podatku dochodowego wymierzonego mu za lata 1925 — 1929.**

W obszernem uzasadnieniu, obejmującem sto stron maszynowego pisma, N. T. A. przeprowadził kilka zasad prawnych, stanowiących nowe ustalenia, obowiązujące na przyszłość w podobnych sprawach.

Skargi **w znacznej części zostały oddalone jako nieuzasadnione** i niektóre tylko zarzuty, uznano za słuszne. Dotyczą one wydatków na polowanie, na jubileusz browaru w Tychach, oraz obliczenia wartości użytkowej zamków.

Ciekawe są cyfry dochodów księcia Pszczyńskiego, które przy tej sposobności zostały ustalone. Druga instytucja skarbowa stwierdziła, **że w r. 1925 wyniosły one 6 milj. 679 tys. 235 zł., w 1926 r. — 4.226.713 zł., w roku 1927 — 6.381.674 zł., w 1928 r. 4.420.911 zł., w 1929 r. 6.848.328 zł.**

Wyrok N. T. A. ustala również, że zeznania podatkowe **złożone zostały na nieprzepisowym formularzu.** Zeznania te w 1925 r. zostały sporządzone przez administrację dóbr ks. Pszczyńskiego nie na formularzu przepisowym, lecz **w formie zestawienia na osobnym arkuszu.**

Władze skarbowe uznały, **że w tych warunkach zeznanie nie zostało złożone, bowiem przepisy wyraźnie wymagają sporządzenia go na przepisowym formularzu.** W skardze do N. T. A. rzecznicy księcia dowodzą, że można przecież zeznanie złożyć i ustnie, że niemożliwe jest bowiem pomieszczenie dochodu z 5-ciu przedsiębiorstw podatnika na formularzu.

N. T. A., opierając się na wyraźnem brzmieniu przepisów ustalił, że formularz posiada znaczenie obowiązkowe **i złożenie zeznania na piśmie w tej formie jest konieczne.**

Dużo miejsca w uzasadnieniu zajmuje kwestja łowiecka. **Ks. Pszczyński odliczał od swego dochodu 136.260 zł., które wydawał na polowania, oraz 908.348 zł. na karmienie zwierzyny, a wreszcie 58.691 zł. na płoty, które chroniły młode drzewka przed zwierzyną.**

Wydatki te zostały **zakwestjonowane** przez władze skarbowe, które **określiły je jako zbytek.**

W tej sprawie N. T. A. orzekł, **że łowiectwo służy istotnie celom zbytkownym, jeżeli jest wykonywane jedynie z amatorstwa, lub dla celów sportowych, a nie w charakterze źródła dochodu.**

Wydatki **na polowania nie nadają się do potrącenia z dochodów,** bowiem koszty te przekraczają znacznie, osiągnięte z tego źródła dochody. Skoro ten stan rzeczy trwa stale i w dalszym ciągu, dochód stąd nie jest przewidziany, należy uważać, że mamy o czynienia ze zbytkiem.

Natomiast wydatki na karmienie zwierzyny i ogrodzenia są to pozycje nadające się do potrąceń.

N. T. A. orzekł również, **że wydatki na reklamę należą zasadniczo w czynnem przedsiebiorstwie do potracalnych kosztów. Wobec tego sumę 150 tys. zł. wydana na jubileusz 300-lecia** browaru w **Tychach należy uznać jako pozycję reklamową.**

Osma ofiara katastrofy

na kopalni „Wolfgang-Wawel"

W ub. środę rano zmarł w szpitalu w Bielszowicach Augustyn **Wojak,** jeden z rannych w czasie katastrofy, jaka wydarzyła się w dniu 22 bm. rano **na hałdzie kopalni „Wolfgang-Wawel" w Rudzie, kolonja Karol Emanuel.**

Jest to już ósma ofiara **tragicznego wypadku.**

W tym samym dniu odbył się w Bielszowicach pogrzeb **śp. Marji Łakomej oraz Ryszarda Frysztackiego,** którzy zmarli na skutek odniesionych ran **w czasie tej katastrofy.** Również i w Nowej Wsi odbył się w tym dniu pogrzeb **dwuch innych zmarłych ofiar katastrofy.**

Ohydny mord w Zawierciu

Kolega koledze zatopił nóż w sercu

W Zawierciu przy ulicy Huldczyńskiego 6 miał miejsce **wypadek ohydnego morderstwa.**

Do zamieszkałej w tym domu **Zofji Molówny** chodził od dawna w konkury **Józef Dusza.**

Pewnego dnia Dusza, bawiąc u narzeczonej, wywołany został przed dom, gdzie ze zdziwieniem spostrzegł **kolegę swego Franciszka Kowalika,** który stał na ulicy z kolegami. Dusza zdziwiony, zwrócił się do Kowalika z zapytaniem, czego od niego chce.

W tej chwili Kowalik błyskawicznym ruchem **zatopił mu nóż w piersiach.**

Trafiony w serce, Dusza padł bez życia. Zbrodniarz zbiegł. Jak się okazało, Kowalik w ten sposób zlikwidował porachunki osobiste z kolegą.

26 bm. zbrodniarz stanął przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu. Rozprawa **przeciągnęła się do późnego wieczora.**

B. dyplomata i polityk ukraiński w nędzy

Zawrotna karjera i upadek emigranta

W ub. środę na dworcu w Sosnowcu zatrzymano jednego z pasażerów pociągu Warszawa — Katowice, który **legitymował się jako b. poseł.**

Po bliższych wyjaśnieniach zatrzymanego, **którym okazał się Emiljan Koziej, z zawodu dziennikarz, zwolniono.**

Nazwisko Koziej głośne było w czasie przewrotu bolszewickiego, to też osobą byłego posła zainteresowaliśmy się bliżej, otrzymując **garść niezwykle ciekawych informacyj** z jego niedawnej przeszłości.

Koziej, liczący obecnie około 50 lat, urodził się w powiecie Sokalskim. Ojciec jego dzierżawił majątek w Rosji, to też na kilka tygodni przed wybuchem wojny europejskiej, **młody maturzysta wyjechał do Rosji.** Tu zapisuje się na uniwersytet w Petersburgu, gdzie **kończy prawo i otrzymuje dyplom.**

W czasie przewrotu bolszewickiego Koziej wyjeżdża do Kijowa, gdzie bierze udział w **organizowaniu centralnego rządu Petlury** i z ramienia tegoż wyjeżdża jako **poseł ukraiński do Berlina.** Powodzenie jego dochodzi do szczytu. Ma on ogromne wpływy, nawiązuje znajomości i stosunki z wybitnemi osobistościami ze świata politycznego i przemysłu.

Podwładnym jego urzędnikiem między innymi jest Waldemaras, późniejszy premjer i dyktator Litwy.

Z chwilą upadku Petlury, następuje **zmierzch sławy i powodzenia Kozieja,** chociaż nazwisko jego jest wymieniane przez prasę całego świata.

W czasie pertraktacyj Petlury z rządem polskim, Koziej wysłany został do Ameryki. Przez dłuższy czas cicho jest o nim, aż wreszcie w latach 1927-28 **wypływa znowu na Wileńszczyźnie, jako dziennikarz.** Znajomość kilku obcych języków ułatwia mu ogromnie pracę w tym zawodzie, pozwalając zająć lepsze stanowisko. Wkrótce naczelny redaktor jednego z pism wileńskich wysyła go na Litwę, **celem uzyskania wywiadu z Waldemarasem.**

Koziej mimo znajomości z dyktatorem Litwy, ma trudności z wyjazdem, w końcu jednak przez Gdańsk i Kłajpedę udaje mu się dostać do Kowna. Pomaga mu w tem sam Waldemaras, przysyłając do Kłajpedy **telefoniczny rozkaz wpuszczenia Kozieja na Litwę.** Przez pewien czas Koziej jest gościem podejmow. przez Waldemarasá. Nadsyła wtedy z Kowna **szereg artykułów i wywiadów.**

Po upadku Waldemarasa i Koziej stracił na znaczeniu i jest coraz mniej potrzebny. Do trosk materjalnych dołączają się kłopoty rodzinne i wreszcie w **poszukiwaniu pracy i zarobku Koziej przyjeżdża do Zagłębia.** — W dziennikarstwie nie może znaleźć pracy, to też **zarabia dorywczo.**

Powstanie partji narodowych socjalistów otwiera pewne możliwości dla Kozieja. Zbliża on się do przywódcy narodowych socjalistów adw. Kozielskiego i zostaje **zaangażowany do współpracy w „Jednej Karcie".** Kończy w tym czasie pisanie powieści, której druk rozpoczęto w „Jednej Karcie" W tym czasie zamieszkuje na stałe w Borze obok Niwki, gdzie buduje sobie mały domek. Z chwilą likwidacji narodowych socjalistów traci ostatnie źródło zarobku i zmuszony jest **szukać pracy w handlu.** Prześladują go jednak niepowodzenia, to też obecnie znalazł on się w położeniu bez wyjścia.

Męczennica w Koronie

69)

Był on już od dawna w Bośni; zaraz po wyjeździe cesarzowej z Chamounix udał się z listem jej do komendanta Filipowicza i otrzymał pozwolenie wstąpienia do wojska.

Czy komendant znał jego prawdziwe nazwisko, tego Maksymiljan nie wiedział, w każdym razie obchodzono się z nim, jak z każdym prostym żołnierzem. Zaraz w pierwszej potyczce jednak miał sposobność chwalebnego odznaczenia się odwagą i przytomnością umysłu — wydarł chorągiew austrjacką z pogardą śmierci z rąk olrzymiego Bośniaka i wtedy wobec całego pułku rzucił mu się Stanisław w objęcia, wołając:

— Maksymiljan Dorn, jesteś bohaterem! Od dzisiejszego dnia nazywam cię moim przyjacielem i proszę, uważaj mnie także za swego przyjaciela!

Nazajutrz mianowano go podoficerem ale nie dano mu ani orderu za ten czyn bohaterski, ani też pochwały publicznej, na którą zasługiwał.

Towarzysze jego zdziwili się i nazywali komendanta niesprawiedliwym.

— Jestem podoficerem, to dosyć nagrody za spełnienie obowiązku! — rzekł Maksymiljan.

Towarzysze domyśleli się z czasem że przeszłość jego ukrywa jakąś tajemnicę, której pilnie strzeże i byli dla niego jeszcze bardziej uprzejmi i serdeczni.

— — — — — — — — — — — — — —

Dom sołtysa Vrana leżał na końcu wsi, na małym pagórku, z którego cudowny roztaczał się widok na lasy, rzekę i góry, pokryte śniegiem.

Gdy zaprowadził gości do drzwi, założył ręce na piersi i pokłoniwszy się zwyczajem mahometańskim, rzekł uroczyście:

— Mahomecie, nie dozwól mi wejść do raju, jeżeli moich gości nie będę traktował tak, jak im się należy!

Ale zaledwie wyrzekł te słowa, obrócił się szybko i szepnął:

— Takich gości... Tyś mnie zrozumiał Wielki Proroku!

Stanisław nie dosłyszał tego, bo cała uwaga jego zwróconą była w tej chwili na zupełnie coś innego...

Na progu stała młoda, prześliczna dziewczyna, w narodowym, bośniackim stroju i uśmiechała się słodko do przybywających gości.

— Moja córka, Naomi! — rzekł Vrana, popychając ją lekko ku młodemu oficerowi. — Jest to jedyne szczęście, jakie mi Prorok zostawił! Moje dziecko jest piękne, nieprawda, wielmożny panie?

— Nie chwalcie mnie, ojcze! — szepnęła zarumieniona dziewczyna. — Piękność, to dar Boga, a nie moja zasługa. Pan przybywa — dodała, zwracając się do Stanisława — z innego kraju — tam cenią ludzie kobiety podług ich wartości moralnej! Tam ma każdy mężczyzna jedną tylko żonę, jednej zachowuje wierność, jedną tylko kocha. Ach, jak ja tym kobietom zazdroszczę!

— Wątpię, — odpowiedział Stanisław z zapałem, — czy nawet tu, gdzie panuje wielożeństwo, mógłby ktoś obok ciebie kochać jeszcze inną! Z tobą żadna równać się nie może!

Odpowiedź ta zadowoliła widocznie sołtysa, bo uśmiechnął się i zatarł ręce z radości.

Plan jego polegał na tem, aby Stanisław, zakochawszy się w pięknej Naomi, zapomniał o wszystkiem, zaniechał wszelkiej ostrożności, a wtenczas...

Naomi nie znała zamiarów ojca. Kochała ona ojczyznę, ale nie pojmowała, czemu Bośniacy tak nienawidzili cesarza austrjackiego.

— Zaprowadzę teraz wielmożnego pana do jego pokoju! — odezwał się znowu Vrana. — Wyznaczyłem na górze dwa małe pokoje dla pana, podoficer i żołnierze muszą spać na strychu.

— Żołnierze mogą tam spać, ale podoficer Dorn otrzyma jeden z moich pokoików. Proszę mu tam wnieść łóżko i przygotować wszystko, co potrzeba!

— Jak wielmożny pan sobie życzy! — rzekł Vrana niechętnie.

Ten rozkaz Stanisława nie podobał mu się wcale.

Maksymiljan Dorn stał mu wszędzie w drodze!

Stanisław tymczasem przeszedł sień i otworzył drzwi, wiodące do ogrodu.

Ku wielkiemu swemu zdumieniu ujrzał w środku tego ogrodu, w cieniu olbrzymich drzew oliwnych, mały, ale mocno zbudowany domek, mający cztery okna frontu.

Wszystkie te okna zasłonięte były zielonemi żaluzjami.

— Jaki to ładny domek — zawołał. — Wolałbym tam mieszkać z moimi żołnierzami. — Nie przeszkadzałbym wam tak bardzo i...

— To niemożliwe — przerwał sołtys przestraszony. — Domek ten jest zajęty!

— Kto tam mieszka?

Vrana obejrzał się najpierw, czy Naomi ich nie słyszy, a potem rzekł cicho:

— Jest to pewne małżeństwo, dalecy moi krewni, których wielkie spotkało nieszczęście. Żona jest obłąkaną, mąż więc musiał sprzedać całe gospodarstwo i poświęcić się nieszczęśliwej. Wynajął odemnie ten domek i żyją tam oboje... Chora nie zmieniła się jeszcze wcale, ale pan nie potrzebuje się niczego obawiać, oni nikomu nie przeszkadzają i czasem tygodnie mijają, zanim ich kto widzi.

— O, ja się niczego nie boję! — odparł Stanisław. — Chciałbym iść teraz do mego pokoju!

Vrana zawołał Naomi, kazał jej zapalić lampę i poświęcić, bo na schodach ciemno już było zupełnie.

Stanisław i Maksymiljan byli teraz w swoich pokojach, żołnierze zaś na strychu.

Na kominku płonął jasny ogień, wygodne łóżka zapraszały formalnie do odpoczynku, a całe urządzenie pokoików, chociaż bardzo skromne, było tak doskonałe, że obydwaj młodzi ludzie czuli się bardzo zadowoleni i z przyjemnością myśleli o swoim czterotygodniowym pobycie w domu uprzejmego sołtysa.

— Za godzinę proszę panów na kolację! — rzekł Vrana. — A gdyby jeszcze było czego potrzeba...

— Nie, nie, mamy wszystko! — zawołał Stanisław, odpinając pałasz i stawiając go w kącie.

Vrana ukłonił się nisko i wyszedł.

Maksymiljan zamknął za nim drzwi na rygiel.

I on również odłożył teraz pałasz i zbliżył się do Stanisława, który leżąc na łóżku, kręcił papierosa.

— No i cóż? — zawołał młody oficer. — Nie jesteś pan zachwycony tem przyjęciem? Nie spodziewałem się tego! Zamiast buntowników, uprzejmi ludzie, dobre mieszkanie, śliczna dziewczyna w domu... Ah, jesteśmy doprawdy szczęśliwi, że nas tu przysłano!

— Panie poruczniku! — szepnął Maksymiljan. — Błagam pana, nie ufaj tym ludziom! Vrana nie podoba mi się!

— Myślisz pan, — zawołał — że uprzejmość jego jest tylko pozorną?

— Tak! Dziwne jakieś przeczucie nieszczęścia napełnia moje serce, daj Boże, abym się mylił. Trzeba nam było żądać koniecznie osobnego domu, gdzie bylibyśmy mieszkali wszyscy razem, chociażbyśmy byli spali na gołej ziemi! A tak, w każdym domu mieszka jeden lub dwóch żołnierzy, jak łatwo więc zabić ich, choćby cepami, gdy śpią! Jeżeli wieśniacy chcą nas zgładzić, to jest to teraz dla nich drobnostką!



— Panie poruczniku! — szepnął Maksymiljan. — Błagam pana, nie ufaj tym ludziom

— Ah, to być nie może! — rzekł Stanisław drżącym głosem. — Zgładzić cały oddział żołnierzy! Ależ wiedzą Bośniacy, jaka straszliwa czekałaby ich za to kara!

— Fanatyzm nie pyta o skutki czynu! Może się mylę, w każdym razie musimy obydwaj czuwać pilnie!

— Myślisz pan, że Naomi mogłaby nas też zdradzić?

— Nie, ale zdaje mi się, że ojciec jej chce wdziękami córki odebrać panu przytomność i uśpić twoją czujność!

— W takim razie myli się Vrana! Ja oddawna już kocham śliczną, młodą dziewczynę i kochać ją będę zawsze, aż do śmierci! Na wdzięki Naomi jestem zupełnie obojętny!

— To dobrze! Powinniśmy być wierni naszej miłości! Kochać raz w życiu, ale aż do ostatniej chwili!

I Maksymiljan westchnął smutnie. Przed oczami jego duszy stanęła postać ukochana, postać jego Józefiny, o której tak dawno żadnej nie miał wiadomości!

Nie wiedział nawet, czy żyje!

— Powiem panu też, kto jest wybranką mego serca! — rzekł Stanisław. — Gdybym poległ na bitwie, to będziesz pan wiedział przynajmniej, komu zanieść ostatnie moje pozdrowienia! Otóż Nelly Rosen, najmłodsza dama dworska cesarzowej jest moją narzeczoną! Na wypadek mej śmierci oddasz jej pan tę zaschłą różę i powiesz, że kochałem ją wiernie. Przyrzekasz mi pan to?

— Przyrzekam!

I obydwaj uścisnęli sobie serdecznie ręce.

Kolacja, na którą ich teraz zaproszono, była wyborna.

Naomi nie siedziała przy stole... W Bośni kobiety nie jedzą razem z mężczyznami, chodziła tylko wokoło stołu i obsługiwała gości, nalewając im wino i kładąc im najlepsze przysmaki na talerz. Vrana w świetnym był humorze i zachęcał Stanisława nieustannie do jedzenia i do picia.

Maksymiljan pił bardzo mało i spoglądał raz po raz znacząco na młodego oficera, który spojrzenia te rozumiał i oświadczył grzecznie ale stanowczo, że więcej już pić nie będzie.

Po kolacji podała Naomi fajki i niedługo potem udali się wszyscy na spoczynek.

Stanisław położył się i usnął natychmiast, Maksymiljan jednak, pomimo, że był zmęczony, nie kładł się wcale. Dziwny jakiś niepokój opanował go nagle.

W domu głęboka panowała cisza.

Maksymiljan włożył do kieszeni rewolwer nabity, zarzucił płaszcz i zeszedł cicho na dół, aż do drzwi, wiodących do ogrodu.

Drzwi te nie były zamknięte, nacisnął na klamkę i stanął w ogrodzie.

Silny wiatr jesienny zginał wierzchołki drzew i szumiał smutnie w opadających liściach, ciemność głęboka panowała wokoło, i w całem otoczeniu jaśniało tylko jedno małe światełko, w pierwszem oknie ogrodowego domku!

Tam stała lampa na oknie.

— Czyżby to był jaki umówiony znak? — pomyślał Maksymiljan.

I ostrożnie, przesuwając się pomiędzy drzewami, doszedł aż do domku na odległość mniejwięcej pięciu kroków i już zamierzał iść jeszcze dalej, gdy nagle ujrzał tuż przed sobą mężczyznę, opartego o mur domu.

Światło lampy padało mu prosto na twarz i Maksymiljan zdrętwiał.

Była to ta sama twarz, którą widział dwa razy w życiu.

Raz na statku „Jaskółka" na morzu Północnem...

Wówczas walczył z nim na śmierć i życie i tylko rozbicie się statku rozłączyło ich.

Drugim razem wpadł mu w ręce bez walki w zamku Osterno!

Mężczyzną tym był Ramiro Olivarez, mąż Felicji Szalenberg!

Maksymiljan położył się na ziemię, inaczej bowiem byłby go ujrzał jego śmiertelny wróg i czekał spokojnie z rewolwerem w ręku, co dalej nastąpi.

Po chwili zaszeleściły zwiędłe liście na ścieżce i Mikołaj Vrana stanął obok Ramira.

ROZDZIAŁ XLVI.
HANIEBNY SPISEK

Maksymiljan poznał odrazu, że to była umówiona schadzka i chociaż wiedział, że naraża swoje życie, pozostał tu, chcąc się koniecznie dowiedzieć, o czem ci obydwaj mężczyźni mówić będą.

— Jesteście, Vrana? — szepnął Barin. — Kazaliście mi długo czekać na tem zimnie!

— Nie mogłem przyjść prędzej! Musiałem czekać aż te austrjackie psy usną. Nie myślę się wyrzekać swoich zamiarów w ostatniej chwili!

— Czy oni nie podejrzewają was o nic?

— Oficer jest za młody i niedoświadczony. Dałem mu zresztą papierosa, zaprawionego tak, że musiał usnąć natychmiast... Pewnie się z tego snu nie obudzi... Ale jest tu jeszcze jakiś podoficer, i ten zdaje się... nie dowierza mi. Dlatego musi się wszystko odbyć dzisiejszej nocy. Przygotowania ukończone, potrzeba mi tylko dać znak, i mordowanie rozpocznie się na dobre!

(Ciąg dalszy jutro)

Polacy bohaterami przestworzy

Świetne zwycięstwo polskie w zawodach o puhar Gordon-Bennetta

Warszawa, 26. 9. Tel. wł.

W zawodach o puhar Gordon Bennetta, lotnicy polscy odnieśli świetne zwycięstwo. Wedle prowizorycznych obliczeń wszystkie trzy pierwsze miejsca przypadną Polakom. Przesunięcie może nastąpić ewentualnie tylko co do trzeciego miejsca, gdyby się okazało, że balon belgijski „Belgica", pilotowany przez p. Demuytera przebył większą drogę, niż balon polski „Polonia". Ostateczne wyniki będą ogłoszone przez komisję sportową po otrzymaniu od wszystkich zawodników ich barografów oraz zaświadczeń o lądowaniu potwierdzonych przez lokalne władze administracyjne. Przy obliczeniach będzie uwzględniana kulistość powierzchni ziemi, wobec czego od obecnie ustalonych prowizorycznych cyfr mogą nastąpić pewne odchylenia.

Pierwsze miejsce zajął w każdym razie balon polski „Kościuszko", pilotowany przez kapitana Hynka.

Dotychczasowe wyniki cą następujące:

Nazwa balonu	Miejsce lądowania	Odległość w kilomtr.	Czas lotu w godz.
„Kościuszko" (kapitan Hynek)	Woronez	1320	46
„Warszawa" (kap. Burzyński)	Riazan	1280	35
„Polonia" (kap. Janusz)	Finnlandja (miejsc. nieznana)	1175	23½
„Belgica" (Demuyter)	Twer	1160	36
„Zurych III" (Gerber)	Leningrad	1030	28
„U. S. Navy" (Kendal)	Leningrad	1000	czas lotu niezn.
„Dux" (Caputo)	Leningrad	1000	czas lotu niezn.
„Basel" (van Baerle)	Smoleńsk	900	21
„L'Aigle" (Dolfus)	Ługa	900	czas lotu niezn.
„Lorraine" (Boitard)	Ługa	896	czas lotu niezn.
„Deutschland" (Goetze)	Psków	828	21½
„Buffalo" (Hineman)	Ługa	800	15½
„Wilhelm von Oppel" (Ziner)	Dopard	798	15
„Stadt Essen" (Kaulen)	Fellin	745	13
„Bruxelles" (Guersin)	Witebsk	710	czas lotu niezn.
„Bratislava" (Peter)	Kibarty	297	5½

Polska odniosła zatem drugie zwycięstwo w zawodach o puhar Gordon Bennetta. Wobec tego w przyszłym roku zawody odbędą się również w Warszawie i jeżeli piloci polscy uzyskają po raz trzeci zwycięstwo, to puhar Gordon Bennetta pozostanie na stałe własnością Polski.

Stwierdzono, że **kilka balonów było ostrzeliwanych przez sowiecką straż graniczną**, co należy przypisać niepoinformowaniu posterunków granicznych o locie balonów. M. in. ostrzeliwany był polski balon „Polonia". Balon ten natrafił na bardzo groźną burzę śnieżną i przez pewien czas leciał na wysokości 6.000 mtr.

„Polonia" i „Deutschland"

Warszawa, 26. 9. Tel. wł.

Dwa balony, biorące udział w zawodach o puhar Gordon Bennetta, uległy wypadkom. Balon niemiecki **„Deutschland"**, który wylądował we wtorek wieczorem koło miejscowości Trock w odległości 80 km. od Leningradu, **przy zetknięciu się z ziemią w czasie lądowania, uległ rozbiciu. Gondola balonu roztrzaskała się zupełnie.** Z Leningradu wysłano samochód ciężarowy celem przewiezienia balonów.

Balon polski **„Polonia"** lądował, jak wiadomo, w Finlandji na jeziorze **Saima.** Lotnicy zamierzali przelecieć nad jeziorem, lecz w połowie drogi **wskutek pęknięcia powłoki, gaz zaczął się ulatniać i balon opadł na wodę.** Kosz nie obciążony balastem utrzymał się na powierzchni jeziora. Pozostał w nim **kapitan Janusz**, a porucznik **Wawszczak**, wskoczył do wody i dopłynął do pobliskiej wysepki, na której znajdowała się mała farma. Balon przyholowano do wysepki, a lotników przyjęto bardzo gościnnie. Władze finlandzkie wysłały na wyspę, która się nazywa Lohilaht. motorówkę, celem przewiezienia lotników polskich, **którzy prawdopodobnie już w środę przybyli do Helsingsforsu.**

Złoty tron

Londyn, 26. 9. Tel. wł.

Z Colombo donoszą: Rozpoczęły się tu uroczystości związane z przekazaniem **złotego tronu królów kandyjskich**, który przywiózł ze sobą syn króla angielskiego książę Gloucester. Tron ten po zdobyciu Cejlonu przez Anglików, został przewieziony do Anglji i znajdował się w ciągu 119 lat w zamku Windsorskim. Tron jest **uważany za relikwję narodową przez plemiona cejlońskie.**

Tylko 35.000

Warszawa, 26. 9. Tel. wł.

W dniu 28 bm. odbędzie się posiedzenie zarządu głównego Funduszu Bezrobocia, celem ustalenia preliminarza zasiłków dla bezrobotnych na październik. **W październiku korzystać będzie z zasiłków tylko 35.000 bezrobotnych.**

O traktat handlowy z Anglją

Warszawa, 26. 9. Tel. wł.

W przyszłym tygodniu udaje się do Londynu delegacja polska, celem kontynuowania rozmów w sprawie **traktatu handlowego polsko-angielskiego.**



— B. poseł Stronnictwa Chłopskiego Rożański, skazany za nadużycia przy parcelacjach ziemskich na dwa lata więzienia, zasiadł na ławie oskarżonych Sądu Apelacyjnego w Warszawie. Zarówno prokurator jak i obrońca cofnęli apelację. Rożański, który przesiedział dwa lata w areszcie prewencyjnym, odpowiadał z wolnej stopy.

— Dotychczasowy poseł łotewski w Warszawie p. Grosswald, mianowany został posłem w Paryżu. Nowym posłem łotewskim w Warszawie mianowany został b. konsul generalny w Królewcu p. Walter.

— W sierpniu zanotowano w Polsce 503 wypadki zachorowań tygodniowo na dur brzuszny i dur osutkowy 17, czerwonkę 893, płonicę 358, Heine Medina 4 itp.

— Rolnicy węgierscy złożyli dla powodzian polskich 10 wagonów pszenicy.

— Niektórzy ze zwolnionych przez p. Starzyńskiego urzędników magistrackich, wystąpili do sądu. M. in. b. dyrektor Zakładu Oczyszczania miasta p. Biłowicki żąda odszkodowania w wysokości 20.000 zł. za okres 16-letniej służby.

— Prasa japońska podaje, że tajfun wyrządził olbrzymie szkody w japońskiej flocie handlowej. W jednym tylko porcie Kobe orkan zniszczył 23 parowce, 201 żaglowców oraz 2 i pół tysiąca łodzi rybackich, oraz motorowych.

— Komisja polityczna zgromadzenia Ligi Narodów odbyła posiedzenie, na którem uchwalono jednomyślnie przyjąć Afganistan do Ligi Narodów.

— W Berlinie otwarto 9-tą sesję komisji międzynarodowej lotniczego prawa prywatnego.

— Dwaj wyżsi oficerowie armji brytyjskiej w Indjach, generał Peregrine-Leader oraz pułk. Harriso utonęli w czasie przejażdżki jachtem wzdłuż wybrzeża angielskiego.

— W czasie wyświetlania na przedstawieniu dla dzieci filmu misyjnego w Hilversum (Holandja), powstał pożar, który szerzył się z niezwykłą szybkością. Ze 180 dzieci w wieku od lat 7 do 14 rany odniosło 40, w tem 13 ciężkie. Jeden z księży doznał również silnych obrażeń. Gmach spłonął doszczętnie.

TU WYCIĄĆ!

Humor

PYTANIA I ODPOWIEDZI

— Jaki człowiek winien być bardziej zadowolonym: ten, który ma sto tysięcy dolarów, czy ten, kto posiada siedem córek?

— Ten, który posiada siedem córek. Albowiem kto posiada sto tysięcy dolarów, chce jeszcze więcej: ale kto posiada siedem córek, już więcej nie chce.

MUSIAŁ BYĆ DUŻY SZCZUPAK.

Pan Tadeusz poszedł ze swym synkiem na przechadzkę do parku i spotkał tam pewnego przyjaciela z klubu wędkarzy.

— Wiesz — zaczyna opowiadać — wczoraj miałem naprawdę nielada szczęście: Szczupak, którego złowiłem wczoraj, ważył co najmniej dziesięć funtów!

— Tak! — potwierdza mały Kazik — a potem tatuś mi go podarował i zabrałem go do domu dla naszego kotka.

— 88 —

Potem podarł papier na drobne kawałeczki i wraz z kamieniem rzucił je w wodę, a prąd porwał wszystko i poniósł daleko — daleko.

I teraz dopiero upadł przy oknie na kolana, złożył ręce i w gorącej modlitwie dziękował Bogu za okazaną mu łaskę i dobroć. Prosił Go, o połączenie z ukochaną Teresą, o wybawienie jej z niebezpieczeństwa, prosił o wolność ojczyzny i o swoje szczęście.

A na niebie mrugały miljony gwiazd srebrnemi oczami i patrzały w serca złych i dobrych ludzi!

ROZDZIAŁ VIII.
LIS W BARANIEJ SKÓRZE.

Wytworne towarzystwo warszawskie znajdowało się w prawdziwym szale zachwytu, upojenia i podziwu. Nie składało się ono wyłącznie z Rosjan, bo chociaż po rozdarciu Polski wyjechało mnóstwo rodzin szlacheckich do innych miast lub zagranicę, to zostało jednak jeszcze dosyć arystokracji, która na rozkaz namiestnika musiała bywać na balach i zabawach dworskich.

Zamiast wolności, którą car przyrzekł Polakom, rozpoczęły się natychmiast okropne prześladowania tych, którzy nie mogli i nie chcieli zapomnieć, że są Polakami. Zabieranie majątków, aresztowania, zsyłanie na Sybir, kara śmierci — wszystko to było na porządku dziennym, nikt zaś nie wiedział, za co ich właściwie karzą tak nielitościwie. Procesów nie wytaczano nikomu, prosty rozkaz naczelnika, albo innego urzędnika wystarczał, aby nieszczęśliwe ofiary szły do więzienia, albo na śmierć. To też więzienia były przepełnione, a kaci

— 85 —

tu jeszcze i gdyby się tylko dowiedzieli o moim losie, to z pewnością zajęliby się moim ratunkiem! Umarłbym chętnie, bylebym przed śmiercią mógł raz jeszcze zobaczyć ukochaną moją Teresę, lub usłyszeć głos jej. Ale daremne życzenia, daremne nadzieje! Nigdy już nie ujrzę Teresy! Ona mnie też uważa za umarłego! Jedyną dla mnie pociechą, że ona bezpieczną jest w Wiedniu! Tam jej żadne nie grozi niebezpieczeństwo. Tam niema księcia Konstantyna i barona Bondi!

Potem zjadł Henryk kolację i położył się na słomie, aby we śnie zapomnieć o swej niedoli i rychłej śmierci. Na dworze ucichło się teraz zupełnie, wicher ustał, księżyc przedarł się przez chmury i oświecał jasno spokojne fale Wisły, noc była jasna i pogodna, raz po raz tylko zaszumiała woda i zaraz wszystko cichło.

Nagle zerwał się Henryk, jak szalony i wyciągnął ręce. Potem rzucił się ku zakratowanemu oknu — potarł czoło, — bo czy to sen był, czy złudzenie.

Ale nie, nie!

Po raz drugi usłyszał to, co mu się we śnie słyszeć wydawało.

Z prawego brzegu Wisły brzmiał cichy słodki głos, — była to jego pieśń, — jego pieśń:

„Kto się w opiekę odda Panu swemu
„A całem sercem szczerze ufa Jemu,
„Śmiele rzec może: „mam obrońcę Boga,
„Nie przyjdzie na mnie żadna straszna trwoga!"

Henryk drżał jak w febrze. Bliski zemdlenia, przyciskał twarz do żelaznej kraty okna, wytężał wzrok, pragnąc ujrzeć tę, która śpiewała, ale nie-

Za kulisami afery Idzikowskiego

Niezdrowe stosunki w organizacjach rzemieślniczych

Afera przebywającego w więzieniu w Warszawie posła Idzikowskiego odsłoniła kulisy niesłychanych stosunków, jakie panują w organizacjach rzemieślniczych.

Prokurator w Poznaniu w związku z tą aferą wszczął dochodzenia przeciwko sekretarzowi Wielkopolskiego Związku Cechów Piekarskich Lucjanowi Kopydłowskiemu. Przedmiotem dochodzeń ma być m. in. sprzeniewierzenie przez Kopydłowskiego 15.000 zł. na szkodę Gdańskiej Fabryki Drożdży. Spory wśród organizacyj rzemieślniczych zataczają na tle tych afer coraz szersze kręgi. W związku Cechów Piekarskich pokłócił się ostatnio z zarządem związku jeden z dyrektorów p. A. Zabęski. Członkowie zarządu zarzucili mu, że pobierał za różne czynności dodatkowe wynagrodzenia. I tak np. za zorganizowanie jakiegoś cechu na prowincji miał brać po kilkaset złotych. P. Zabęski oddał sprawę do sądu.

Pozatem usunięty został dotychczasowy dyrektor Izby Rzemieślniczej w Warszawie p. Prosnowski, który był znanym działaczem B. B. na gruncie rzemieślniczym. Prosnowskiego usunął ze stanowiska dyrektora, nowo obrany prezes, poseł Snopczyński.

Na tle afery Idzikowskiego wyszło na jaw, że wielu kupców, chcąc płacić zmniejszone podatki, rejestrowało swoje warsztaty jako przedsiębiorstwa rzemieślnicze i w tym celu zdobywało odpowiednio karty kwalifikacyjne. Tą agendą zajmował się sam pan Idzikowski. I cóż wobec tego mówić o jakiejś statystyce rzemiosła w Polsce, skoro ją namiętnie fałszował „opiekun" z Warszawy.

System Idzikowskiego i tow. rozpiera się w organizacjach rzemieślniczych od kilku lat bezceremonjalnie. Dość przypomnieć sprawę prezesa Izby Rzemieślniczej w Łodzi, niejakiego Szwankowskiego, który miał grube „niedokładności" w kasie Izby. Niestety, sprawa została zatuszowana. A prezes Izby Rzem. w Krakowie, p. Wolny, czy zdał rachunek z przyczyn upadku kwitnącej ongiś kasy rzemieślniczej? A prezes Izby Rzem. w Kielcach, czy nie znalazł się w kryminale, za nielegalne egzaminy i branie opłat do własnej kieszeni? Podwójną buchalterję, dla siebie i dla Izby Rzem. i podwójne inkaso należności prowadził pan prezes Izby we Włocławku. No i wreszcie afera w stylu amerykańskim, której na imię: Idzikowski... w Warszawie.

Na 16 Izb Rzemieślniczych w Polsce 6 okryło się sławą „idzikowszczyzny". A przecież łańcuch afer nie został jeszcze zakończony; przeciwnie, każdy dzień przynosi nowe szczegóły.

Proces 118 nauczycieli śląskich

przeciwko centrali Związku Nauczycielstwa Polskiego

Warszawa, 26. 9. Tel. wł.

We środę rozpoczął się proces 118 nauczycieli śląskich, członków Związku Nauczycielstwa Polskiego przeciwko centrali tegoż związku, w Warszawie.

Po uchwaleniu ustawy o uposażeniu nauczycielstwa członkowie związku w Chorzowie zarzucili centrali w Warszawie, że nie dba o interesy nauczycielstwa i, że idzie na lep niespełnianych nigdy obietnic pewnych sfer. Odpowiednią uchwałę nauczyciele śląscy rozesłali do centrali oraz do oddziałów okręgowych związku. W odpowiedzi na to Okręgowy Związek Nauczycielstwa w Katowicach rozwiązał zbuntowany oddział. Centrala warszawska wykreśliła z listy członków 118 nauczycieli i nauczycielek.

Wykreśleni nauczyciele nie dali za wygraną, lecz zwrócili się do sądu w Warszawie, żądając, ażeby sąd stwierdził, że są oni nadal członkami i, że rozwiązanie oddziału związku w Chorzowie, jest bezprawne, gdyż przekracza zakres władzy Związku Okręgowego w Katowicach. W skardze tej nauczyciele śląscy wskazują, że centrala warszawska niema prawa skreślać kogoś z listy członków. Może jedynie zwrócić się z odpowiednim wnioskiem do okręgu związku. Dalej, nauczyciele w skardze swej wskazują, że wskutek wykreślenia ich, stracili szereg korzyści materjalnych, jakie dać może związek, do którego wpłacali od szeregu lat swe składki.

W imieniu 118 nauczycieli występuje aplikant adwokacki, Witold Bayer. Obrońcą Związku Nauczycielstwa Polskiego jest adwokat Tomaszewski.

Rewolucyjne wrzenie w Hiszpanji

Tajne składy broni — Konflikt kataloński

Madryt, 26. 9. PAT.

W miejscowości Monforte policja wykryła skład broni i dokonała w związku z tem wielu aresztowań. Skonfiskowano przeszło 100 bomb i kilka tysięcy nabojów karabinowych.

W Kadyksie władze policyjne zatrzymały ładunek 10.000 płyt stalowych. Zachodzi przypuszczenie, że płyty te miały być użyte do opancerzenia samochodów ciężarowych.

Według krążących pogłosek w Kadyksie widziano rzekomo Trockiego.

Madryt, 26. 9. PAT.

Długotrwały konflikt między rządem centralnym, a katalońskim przybiera coraz ostrzejsze formy. Prezydent autonomicznego państwa katalońskiego skierował do hiszpańskiego prezesa rady ministrów pismo, w którem odmawia mu prawa mieszania się do spraw katalońskich.

Prasa madrycka domaga się energicznych zarządzeń przeciwko separatystycznemu ruchowi w Katalonji.

Madryt, 26. 9. Tel. wł.

Rewizja w mieszkaniach socjalistycznych przywódców i działaczy trwa w dalszym ciągu. W Madrycie aresztowano 6 osób, zaś na prowincji: 12, za nielegalne posiadanie broni.

Podobno wykryto znaczne zapasy broni i amunicji.

B. poseł litewski w Berlinie i Londynie

sprzeniewierzył pieniądze instytucyj dobroczynnych

Ryga, 26. 9. (PAT)

Z Kowna donoszą, że litewski minister spraw wewnętrznych wytoczył b. posłowi litewskiemu w Berlinie i Londynie, Sidikauskasowi, powództwo cywilne w sumie 200.000 litów.

Sidikauskas został wydalony ze służby dyplomatycznej za przywłaszczenie pieniędzy ofiarowanych instytucjom dobroczynnym przez litewskich konsulów honorowych.

Poszkodowane instytucje znajdują się pod zarządem ministerstwa spraw wewnętrznych, które z tego tytułu wytoczyło powództwo cywilne.

„Interwencje"

Warszawa, 26. 9. Tel. wł.

Inżynier Włodzimierz Wolk-Łaniewski, swego czasu pracownik w zakładzie „Skody" w Warszawie, oskarżył za wyłudzenie 300 zł. niejakiego Józefa Krajewskiego, byłego prezesa 11-go obwodu BBWR., oraz „adwokata" Sztyblera. Obaj ci panowie obiecali inż. Łaniewskiemu za sumę 800 zł. wpłynąć na dyrekcję „Skody", by inż. Łaniewskiego nie zwolniono z posady. Inżynier dał a conto 300 złotych, ale... posadę stracił. W międzyczasie wyszło na jaw, że Sztybler nie jest żadnym adwokatem i że Krajewskiego usunięto z jego prezesury za jakieś malwersacje.

Rozprawa w sądzie grodzkim została odroczona wskutek niestawienia się jednego ze świadków.

Skazanie bojowców ukraińskich

Lwów, 26. 9. (PAT)

W środę zapadł wyrok w toczącym się od trzech dni procesie przeciwko 8-miu bojowcom O. U. N.

Oskarżeni zostali skazani na kary od 7 miesięcy do 8-miu lat więzienia oraz na utratę praw obywatelskich na lat 10.

Rintelen będzie poddany badaniu psychjatrów

Wiedeń, 26. 9. (PAT)

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że b. poseł austrjacki w Rzymie Rintelen, przeciw któremu toczy się śledztwo o zdradę stanu, poddany będzie na zarządzenie sądu badaniu psychjatrycznemu. Lewa część jego ciała jest ciągle jeszcze sparaliżowana. Prócz tego dał się zauważyć w ostatnich dniach silny zanik pamięci pacjenta. Od orzeczenia psychjatrów zależeć będzie dalsza decyzja sądu.

Serum przeciw cholerze?

Kalkuta, 26. 9. PAT.

Jednemu z wybitnych uczonych i lekarzy hinduskich udało się rzekomo znaleźć serum przeciw cholerze, które ma pomagać nawet w bardzo ciężkich wypadkach choroby.

Waldemaras prosi o ułaskawienie

Ryga, 26. 9. (PAT)

Według doniesień z Kowna, odsiadujący więzienie za udział w czerwcowym puczu prof. Waldemaras, złożył podanie o ułaskawienie.

Wrzenie polityczne w Grecji

Wiedeń, 26. 9. (PAT)

Z Aten donoszą o ponownem zaostrzeniu sytuacji wewnętrzno-politycznej w Grecji. — Przywódca opozycji Venizelos udał się na Kretę, celem zorganizowania tam ostrej kampanji przeciwko rządowi. Dzienniki rządowe donoszą, że Venizelos przygotowuje na Krecie ruch separatystyczny. Premjer Tsaldaris oświadczył, że jeszcze w bieżącym tygodniu postara się o uchwalenie przez parlament nowej ustawy wyborczej, poczem natychmiast zostaną rozpisane nowe wybory. Opozycja stoi na stanowisku, że tego rodzaju akcja rządowa równa się atakowi rewolucyjnemu, któremu przeciwstawi się wszelkiemi środkami.

Tragiczna kopalnia

Londyn, 26. 9. Tel. wł.

W kopalni Gresford nastąpiła w nocy ponowna eksplozja. Nad szybem unosi się słup czarnego dymu. Wybuch tym razem nie pociągnął za sobą ofiar w ludziach.

Pamiętaj o powodzianach

TU WYCIĄĆ!

— 86 —

sfery! Było zbyt ciemno na brzegu, pomiędzy drzewami, dojrzeć kogoś.

— Ale ten głos, ten głos!

Tak mogła śpiewać tylko jego Teresa!

Czy była ona tu, w Warszawie i chciała mu dać znać, że myśli o nim, że ratunek bliski? O, jakie szczęście, jaka rozkosz niewysłowiona!

Potem jednak zaczął rozważać, że Teresie mogłoby grozić wielkie niebezpieczeństwo ze strony barona Bondi. Nędznik ten nie uląkłby się żadnego środka, byleby dość do celu, a jakiemi środkami walczył, o tem wiedział Henryk aż nadto dobrze.

Krew zawrzała w żyłach młodzieńca na myśl, co Teresę spotkać może, i uchwyciwszy żelazne kraty okna, zaczął niemi szarpać tak, jak gdyby je chciał wyłamać, albo jak gdyby pod naciskiem jego palcy prysnąć miały, jak szkło. W rozpaczy usiłował przecisnąć głowę przez ciasny otwór, ale wszystko było daremne!

Śpiew ucichł zresztą, a więc Teresa już się oddaliła zapewne.

Tej nocy Henryk nie spał wcale. Myślał jedynie o Teresie i drżał o nią, zapominając zupełnie o sobie i o tem co go jutro lub pojutrze czeka. Zwabiono ją tu pewnie w sidła, w których zginie nieszczęśliwa, bo jakimże sposobem mogłaby się dowiedzieć, że on jest w Warszawie w cytadeli!

Henryk zerwał się z posłania i pobiegł znowu do okna.

Księżyc świecił teraz wprost do jego celi, woda poruszała się lekko. Cela pełna była wilgoci i szkodliwych wyziewów. Henryk wiedział, że w takim

— 87 —

lochu nikt dłużej nad pół roku żyć nie może. Ale wiedział też, że tu nie umrze.

Ale jakże się zdziwił, że poprzez kraty okna wpadł do celi jakiś kamień. Pochwycił go i przycisnął do serca. Zdawało mu się teraz, że trzyma w rękach najdroższy skarb w świecie, przeczuwał bowiem, że znajdzie list i wiadomość od swoich przyjaciół.

Nie zapomnieli jednak o nim, zajmowali się jego sprawą, jego ocaleniem — a chociażby im się to nie udało, to sama myśl już, że nie jest przez wszystkich opuszczony, była mu niezmierną pociechą!

Przy świetle księżyca obejrzał starannie kamień i przekonał się, że owinięty on jest papierem.

Henryk wziął go i przeczytał i nowa nadzieja wstąpiła do jego serca. Na karteczce niewiele było słów, ale wystarczały one, aby w Henryku wzbudzić najgłębszą wdzięczność dla tego, kto je pisał i dodać mu odwagi i wiary w przyszłść. Brzmiały one jak następuje:

— *Nie lękaj się niczego, nie jesteś opuszczony — my czuwamy nad tobą i chociażby miecz kata wisiał nad twoją głową, nie drżyj, bo nie umrzesz! Ocalimy ciebie, tak, jak ty starałbyś się ocalić nas, gdybyśmy się w podobnem znajdowali położeniu. Niech żyje Polska!*
A. S."

— Książę Adam Starzycki! — szepnął Henryk ze łzami w oczach. — Więc on jest w Warszawie! Nasz przewodnik, głowa naszego związku! On mnie nie opuści, on mnie ocali i weźmie mnie pod swoją potężną opiekę! Byłebym tylko zdołał Teresę uratować z sideł tego nędznika!

Humor

KŁOPOTY ZDRADZONEGO MĘŻA

— Teraz, gdy przekonałem się o zdradzie Jadwigi, nie wiem kogo zabić: czy ją? czy siebie? ich dwoje? czy nas dwoje? jego? czy mnie? czy nas troje?

ODWAŻNY

— Wyobraź sobie, powiedziałem temu atlecie Muskulińskiemu: „ty łobuzie, ty pętaku, ty pątałachu!"

— I nie zmiażdżył cię? Jak miałeś odwagę!

— Bardzo zwyczajnie Kiedy mu nawymyślałem, położyłem słuchawkę telefonu i już!

DUŻE WYMAGANIA

— Kochana! Przecie wiesz, że zawsze spełniałem wszystkie twoje życzenia!

— Nieprawda! Mówiłam ci, żebyś wygrał na loterji i dotąd nie wygrałeś!

DOBRA ŻONA.

— Gdybyś wiedział, jak moja żona składa mi porządnie co wieczór rzeczy do szafy!

— Gdy wracasz do domu?

— Nie, gdy chcę wyjść.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Gymkhana motocyklowa w Cieszynie

W niedzielę o godz. 15 staraniem Klubu Motocyklowego w Cieszynie odbyła się gymkhana motocyklowa, jak również wyścig na torze żużlowym, przy udziale najlepszych jeźdźców Klubów Motockl. z Cieszyna, Bielska i Krakowa. W gymkhanie zwyciężyli: 1. Wąs Leopold, S. K. S. Cieszyn, na maszynie F. N. 500 ccm, 2. Kożdoń Walter S. K. S. Cieszyn, na Raleigh 500 ccm, 3. Pawlik, S. K. S. Kraków, na Norton 500 ccm, 4. Kołodziejczyk, S. K. S. Cieszyn, na Chaterlee 550 ccm.

Wyścig na torze żużlowym wygrali: 1. Gayer Erwin, S. K. S. Cieszyn, w czasie 2:41,8, na maszynie D. K. W. 250 ccm, 2. Gayer Alfred, S. K. S. Cieszyn, 2:42, na maszynie Rudge 250 ccm, 3. Fucik Józef, S. K. S. Bielsko, 2:43, na D. K. W. 175 ccm. Rekord jednego okrążenia na trasie 500 mtr.: 1. Gayer Alfred 30,8. Bieg tatarski: 1. Gayer Alfred, 2. Fucik Józef, 3. Gayer Erwin.

Zakończenie turnieju tenisowego w Bułgarji

W poniedziałek rozegrany został finałowy mecz tenisowy o mistrzostwo Bułgarji pomiędzy Wittmanem a Jugosłowianinem Schaeferem. Zwyciężył łatwo Wittman w trzech setach 6:2 6:4 6:3, zdobywając po raz pierwszy tytuł mistrza Bułgarji. Wittman był doskonale usposobiony, specjalnie dobrze wychodził mu forhand, a pod koniec gry miał znakomity serwis. W grze pojedyńczej pań pierwsze miejsce zajęła znana w Warszawie, Wiedenka Krauss, bijąc w finale Węgierkę Szomogyi 6:4 7:5. W grze podwójnej pań para Krauss — Szomogyi odniosła zwycięstwo w finale nad parą Lenow — Gostisi 7:5 7:5. W grze mieszanej wygrała para austrjacka Kinzel — Krauss, bijąc w finale parę jugosłowiańską Puncec — Gostisi 6:4 3:6 6:0.

Sport na Śląsku

Festyn Sokoli w Bogucicach. Z okazji zakończenia sezonu lekkoatletycznego urządza Sokół w Bogucicach w sobotę, dnia 29 bm. na własnem boisku festyn sokoli. W programie przewidziano o godz. 15 zawody lekkoatletyczne o pierwszeństwo w gnieździe, zaś o godz. 17 zawody w piłce koszykowej. Chcąc dać możność startowania wszystkim zawodnikom z równemi szansami zwycięstwa, kierownictwo postanowiło przeprowadzić trójbój lekkoatletyczny. W skład trójboju wchodzi wobec tego jeden bieg, jeden skok i jeden rzut, objęty dziesięciobojem P. Z. L. A., a wybrany dowolnie przez poszczególnych zawodników. Tem sposobem każdy z startujących będzie miał równe szanse zwycięstwa, gdyż ma możność dobrania sobie najdogodniejszych konkurencyj. Oficjalna część festynu przewiduje na godz. 19.30 przemówienie prezesa gniazda i ogłoszenie zwycięzców, występy gimnastyczne i humorystyczne oraz barwne pokazy, a wkońcu tańce. Wstęp bezpłatny.

K. S. „Jedność" Popielów — K. S. M. P. Godów 3:1 (2:0). O mistrzostwo kl. B-ligi Podokręgu Rybnickiego. Mecz po bardzo interesującej i zaciętej grze zakończył się zwycięstwem gospodarzy, u których wyróżnili się obaj skrzydłowi, trójka pomocy i prawy obrońca. Bramki uzyskali dla gospodarzy: Grzesik 2 i Bugiel 1; dla gości prawy łącznik. Sędziował p. Jung z Kol. Emy.

Próby zdobycia P. O. S. w Szopienicach. Od dłuższego czasu odbywają się w Szopienicach na boisku K. S. Rożdzień przy dworcu próby zdobycia P. O. S. Dotąd próby te nie cieszyły się zbyt wielką frekwencją, co jest po części winą zarządów miejscowych towarzystw. Komitet W. F. i P. W., w którego ręku powyższa akcja spoczywa, jeszcze raz apeluje do tych, którzy dotąd odznaki nie odnowili, wzgl. jej jeszcze nie posiadają, o wykorzystanie pogody i przybycie na boisko, a mianowicie w soboty o godz. 16.

TABELA KLASY A PODOKRĘGU RYBNIK.

	Gier	Pkt.	Br.
1. Błyskawica Kopalnia Ema	2	4	7:3
2. Naprzód 23 Rydułtowy	2	4	4:2
3. Concordia Knurów	1	2	5:1
4. Silesia Rybnik-Paruszowiec	1	2	3:1
5. K. S. Kop. Roemer	2	2	3:6
6. K. S. Pierwszy Chwałowice	1	2	2:1
7. K. S. 20 Rybnik	2	0	3:7
8. Polonia Pszów	2	0	2:5
9. K. M. P. Wodzisław	2	0	3:5
10. K. S. 23 Czerwionka	1	0	0:1

Drobne wiadomości sportowe

— **Wbrew projektom Warszawa nie będzie miała tej zimy lodowiska sztucznego.** Pertraktacje z przedstawicielami konsorcjów zagranicznych jak Berneńska Fabryka Maszyn, Towarzystwo szwajcarskie oraz z belgijskim dyrektorem lodowisk sztucznych p. van Schellom, który bierze obecnie udział w zawodach o puhar Gordon Bennetta nie przyniosły rezultatu. Pertraktacje, jak chodzą słuchy, nie doszły do skutku z racji zbyt wygórowanych żądań polskich. Obecnie mówi się o ponownem stworzeniu spółki do budowy lodowiska na Saskiej Kępie — jednak wątpliwe jest czy stanęłoby ono w tym sezonie.

Najlepsi zapaśnicy Węgier w Katowicach

Reprezentacja Budapesztu walczy dwukrotnie na Śląsku

Po dłuższych staraniach Śląskiemu Zw. Atletycznemu udało się wreszcie sprowadzić na Śląsk najlepszych zapaśników Węgier, którzy dwukrotnie zmierzą się z reprezentacją zapaśniczą Śląska, a to: 30 bm. o godz. 15 w Katowicach na boisku W. F. i P. W. (dawniej Pogoń) i 1 października w Nowym Bytomiu w Domu Robotniczym.

Reprezentacja Węgier przyjeżdża do Katowic jako reprezentacja Budapesztu, przyczem zestawiona jest ona z najlepszych atletów Budapesztu. Wśród nich znajduje się dwu mistrzów Węgier, którzy z powodzeniem bronili barw Węgier na mistrzostwach Europy w Rzymie i Pradze. Reprezentacja Budapesztu składa się z atletów: Banysza, Szendiego, Fabiana, Sarosi'ego, Hegedusa, Bobisa i Palatosa.

Zapaśnicy śląscy wybrani zostali na podstawie specjalnej eliminacji. Skład śląski przedstawia się następująco: Kulgowski z Nowego Bytomia, Dworok (Nowy Bytom), Krysmalski I z Policyjnego KS. Katowice, Grychtoł (Sokół Katowice), Gałuszka (Sokół Katowice), dziesięciokrotny mistrz Polski, Krysmalski II z Katowic i Gwóźdź z Rudy.

Powyższa reprezentacja walczyć będzie 30 bm. w Katowicach, zaś 1 października w Nowym Bytomiu walczy reprezentacja Śląska złożona z następujących atletów: Stefan, Kucharczyk, Krysmalski I, Kusz, Gałuszka, Krysmalski II, Gwóźdź.

W związku z meczem w Katowicach SOZA. urządza w tym dniu wielki meeting atletyczny również na boisku Pogoni, przyczem po raz pierwszy 11 klubów weźmie udział w rewji atletycznej o puhar przechodni prezesa SOZA., p. konsula Beszczyńskiego. Atrakcją rewji będą zawody w podnoszeniu ciężarów, rzuty, skoki i ciągnięcie liny przez poszczególne zespoły.

Bliższe szczegóły podamy.

Obóz treningowy dla piłkarzy

przed meczami z Rumunją i Łotwą

Zarząd Polskiego Związku Piłki Nożnej na posiedzeniu zastanawiał się nad sprawami przygotowań do najbliższych zawodów międzypaństwowych, które wypadają na 14-go października. W tym dniu polska reprezentacja walczyć będzie na „dwa fronty", a mianowicie z Rumunją we Lwowie i Łotwą w Rydze. Prawdopodobnie silniejsza drużyna wystawiona zostanie przeciwko Rumunji.

W związku z powyższem projektowane jest urządzenie w Warszawie od 8 października, kilkudniowego obozu treningowego dla czołowych graczy polskich w liczbie 30-tu. Z graczy tych wybrane zostałyby reprezentacje przeciwko Łotwie i Rumunji, które rozegrałyby w dniu 9 października spotkanie treningowe.

Sędzią zawodów z Rumunją będzie p. Fabris (Jugosławja), natomiast sędzia na mecz z Łotwą nie został jeszcze uzgodniony. Łotysze zaproponowali p. Tukhanena (Finlandja), natomiast PZPN. zwrócić się ma do Łotewskiego Zw. Piłki Nożnej z prośbą o nową propozycję.

Sukcesy śląskich kajakowców

w Krakowie

W ub. niedzielę odbyły się w Krakowie zawody kajakowe o mistrzostwo Okręgu Małopolsko-Śląskiego z udziałem licznych zawodników. A. Brozdeczko z Katowic, który zdobył w tym roku mistrzostwo Polski w Warszawie, w kategorji jedynek (składaki wyścigowe), mógł i tu pokazać swoją klasę i zdobył w dwuch konkurencjach, **t. j. na 10.000 m. i 1.000 m. I. miejsce.**

Na starcie stanęło około 100 zawodników z kajakami wyścigowemi i turystycznemi. Poszczególne wyniki przedstawiają się następująco:

Bieg na 10.000 m. wyścigowe dwójki: I m. Dudek Stanisław, Raszewski Jan, Cracovia, czas 44,41.

Kajaki turystyczne dwójki: I m. Rutkowski Stan., Szors Henryk, Poczt. P. W., czas 46,52,5.

Kajaki wyścigowe jedynki: Włodarczyk Leopold, K. P. W., czas 46,05, II m. Wójcik Józef, Poczt. P. W., czas 47,04.

Kajaki wyścigowe, dwójki mieszane: I m. Angelusówna Meda, Legutko Jan, Cracovia, czas 44,03,5.

Składaki wyścigowe, dwójki: I m. Sołtys Wilhelm, Kielor Franc. WKS. Wawel, czas 46,27.

Składaki turystyczne, dwójki: I m. Przybylski Teofil, Dziewiński Bolesław, WKS. Wawel, czas 47,26.

Składaki wyścigowe jedynki: I m. Brozdeczko Ryszard, Kanuiści, Katowice, czas 48,09.

Składaki turystyczne jedynki: I m. Marona Miecz., T. N. W., czas 49,21.

Składaki motorki 126 cm.: I m. Malicha Stefanja, WKS. Wawel, czas 31,18.

Składaki motorki 86 cm.: I m. Lechlis Witold, Y. M. C. A. Kraków, czas 45,48.

Bieg na 1 000 m. kajaki wyścigowe dwójki: I m. Dudek Stan., Raszewski Jan, Cracovia, czas 4,47.

Kajaki wyścigowe jedynki: I m. Legutko Stan. Cracovia, czas 4,45,5.

Składaki wyścigowe dwójki: I m. Przybylski Teofil, Kielor Franc., WKS. Wawel, czas 5,03,5.

Składaki turystyczne dwójki: I m. Kamieński Juljan, Nowak Władysław, Poczt. P. W. Katowice, czas 5,15,5.

Składaki wyścigowe jedynki: I m. Brozdeczko Rysz., Kanuiści (Katowice).

Składaki turystyczne jedynki: I m. Sołtys Wilhelm, WKS. Wawel, czas 5,19,5.

W biegu na 600 m. dla pań, na kajakach wyścigowych I m. zajęła p. Angelusówna M. z Cracovii w czasie 3.22,5. W składakach wyścigowych, I m. Hodanicka Jadwiga z K. Kanuistów (Katowice) w czasie 3,38.

Zaznaczyć wypada, że konkurencja w wspomnianych regatach była bardzo silna. Ogółem startowało 70 osad. Najgroźniejszym przeciwnikiem kanuistów okazał się ponownie krakowski „Wawel", dysponujący doskonałym materjałem ludzkim i sprzętem kajakowym. Doskonałą również formę i wyrobienie w zawodach kajaków szwedzkich (sztywnych) okazała „Cracovia". Dobre wyniki daje również trening, uprawiany intensywnie w Sekcji Kajakowej K. P. W. Kraków — Płaszów, w Sekcji Kajakowej Pocztowego P. W. Katowice oraz T. W. N. 32 Kraków.

Zainteresowanie zawodami było duże, organizacja sprężysta.

Incydenty na boiskach krakowskich

skutkiem nieudolności sędziów

(J. L.) Incydenty na boiskach krakowskich trwają nadal. Ostatnio mamy do zanotowania niesłychane fakty brutalnej gry, mające miejsca na zawodach o mistrzostwo klasy B. między **„Hakadurem" a Z. F. G.** na boisku tego ostatniego W trakcie gry zawodnik „Hakaduru". Rosenblum został sfaulowany przez gracza Z. F. G., przyczem ten ostatni kopnął go w chwili, gdy leżał na ziemi (a więc bez piłki) w oko tak, że momentalny wylew krwi uczynił Rosenbluma niezdolnym do gry, co gorzej, spowodował oślepnięcie do chwili interwencji lekarza.

Kilka minut później bramkarz, a zarazem kapitan drużyny „Hakaduru", Kornblum, leżąc na ziemi, zostaje również kopnięty, mimo to chce chwycić piłkę, przyczem zawodnik przeciwnej drużyny z całą premedytacją staje mu na rękę, tak, iż powoduje złamanie obojczyka. Prawie równocześnie inny zawodnik „Hakaduru", Widman, zostaje kopnięty niebezpiecznie w brzuch. Prowadzący zawody sędzia p. Weinreb mimo zwracania mu uwagi przez kapitana i graczy „Hakaduru", oraz członka Wydziału Gier i Dyscypliny KOPZN., p. Hocheisera zupełnie nie reaguje, polecając prowadzić zawody dalej.

Przytoczone fakty są dowodem do czego może doprowadzić nieudolność sędziego. Nic dziwnego, iż klub „Hakadur" w imieniu swych poszkodowanych zawodników występuje na drogę sądową przeciw sprawcom uszkodzeń cielesnych.

Sport w Zagłębiu Dąbrowskiem

„Cracovia" w Sosnowcu. Dziś sosnowiecka „Unja" gościć będzie na swoim stadjonie ligowy zespół piłkarski „Cracovii". Poprzedni występ tej drużyny nie powiódł się wskutek ulewnego deszczu, który przeszkodził w rozwinięciu gry kombinowanej. Z tej też racji zawody zostały przerwane po 45 minutach gry przy stanie 1:0 dla gości. Obecnie zespół ten przyjeżdża w pełnym ligowym składzie z reprezentantami Polski: Mysiakiem i Ciszewskim na czele. Goście krakówscy należą do ekstra klasy piłkarstwa polskiego, bowiem w roku bieżącym postępują na drugiem miejscu w tabeli ligowej i zagrażają nawet mistrzowskiej drużynie „Ruchu" z W. Hajduk. Drużyna „Unji" dołoży wszelkich starań, ażeby z tych zawodów wyjść zwycięsko. Ponieważ w niedzielę przyjeżdża K. S. „Garbarnia" również w pełnym składzie ligowym z Pazurkiem i Riesnerem na czele, przeto zwolennicy sportu piłkarskiego będą mieli możność porównać siły tych drużyn. Interesujące te zawody rozpoczynają się o godz. 16.

Nordja — R. K. S. Będzin 3:0 (1:0). W koleżeńskiem spotkaniu Nordja wygrała w stosunku 3:0. Bramki zdobyli Fiszel, Fromer i Datner. Reprezentacja średnich żydowskich szkół wygrała z rezerwą Nordji 3:1.

Fuzja Zagłębia i Dąbrowy. Projektowana i zapowiadana fuzja klubów Zagłębia i Dąbrowy nie doszła do skutku, przyczem przeszkodą okazała się nazwa nowego klubu. Obecnie sprawa fuzji jest już nieaktualna.

Sport w Oświęcimiu

Zawody tenisowe: Związek Strzel. Oświęcim — „Fablok" Chrzanów 3:5. Wyniki są następujące: Gra pojedyncza: Skupiński Fr. (O) — Grądzki (Ch) 6:3, 2:6, 6:4, Michalski Wiktor — Żemła Stan. 3:6, 3:6, Olbrychtowicz Djonizy — Ruliński Stanisław 6:1, 6:3, Skupiński Kaz. — Baliński Sylw. 6:4, 6:3, Dr. Dihm Mieczysław — Ruliński G. 2:6, 4:6, Thiebergowa Ada — Zymmermanówna 4:6, 3:6. **Gra podwójna:** Skupiński Fr., Olbrychtowicz — Grądzki, Żemła 2:6, 10:8, 8:6. **Gra podwójna mieszana:** Thiebergowa Ada, Skupiński Fr. — Zymmermanówna, Ruliński 6:2, 3:6, 1:6.

Otwarcie stadjonu w Brzeszczach. 23 bm. w Brzeszczach nastąpiło otwarcie nowo wybudowanego stadjonu, który obecnie należy do najlepszych w podokręgu. Z tej okazji rozegrano zawody towarzyskie: **K. S. „Kopalnia" — K, S. „Chełmek" Bata 2:1 (1:0).** Gra równorzędna, stojąca na wysokim poziomie. Miejscowych cechowała ambicja, zaś goście byli słabo strzałowo dysponowani. Prowadzenie dla miejscowych uzyskał Majcher, po połowie drugą bramkę lewy łącznik, dla gości zaś środkowy napastnik. Publiczności bardzo dużo. Sędzia p. Geibler b. dobry. (mn)

Sport w Kaliszu

Sukces wioślarzy kaliskich na regatach w Poznaniu. W ub. niedzielę na rzece Warcie w Poznaniu odbyły się regaty międzyklubowe, w których Kaliskie Tow. Wioślarskie odniosło wielki sukces, zajmując w ogólnej punktacji pierwsze miejsce. W regatach tych brało udział 7 klubów zamiejscowych: KTW., AZS. Wilno, Bydgoskie Tow. Wioślarskie i in. Największy sukces odniosła ósemka KTW, która pobiła o dwie i pół długości łodzi ósemkę KW. „04" Poznań, która się składała z mistrzów Polski i olimpijczyków. Ogólna punktacja jest następująca: KTW. — 68 pkt., KW. „04" Poznań — 49 pkt., Polonia — 19 i pół pkt., „Trytan" — 19 pkt., AZS. Wilno — 12 pkt. Jak widzimy, Kalisz poczyna zajmować wśród wioślarstwa polskiego, tak jak dawniej czołowe miejsce.

Zawody lekkoatletyczne Kalisz — Łódź. W ub. niedzielę na stadjonie w Kaliszu rozegrane zostały międzymiastowe zawody lekkoatletyczne Łódź — Kalisz, które zakończyły się zwycięstwem lekkoatletów łódzkich w stosunku 74:64.

K. K. S. — „Ostrowia" 2:0. Kaliski Klub Sportowy rozegrał towarzyskie zawody piłkarskie z „Ostrowią" z Ostrowa i po dość ciekawej grze, kaliszanie zwyciężyli w stosunku 2:0. Wynik mógłby być znacznie lepszy, ponieważ K. K. S. miał dużą przewagę, szczególniej po przerwie, lecz nie wyzyskał wielu dogodnych momentów.

Turniej tenisowy w Ostrowie. W Ostrowie, w dniu 26 bm. rozpoczął się turniej tenisowy o mistrzostwo. Zawody te wzbudzają wielkie zaciekawienie, gdyż biorą w nich udział najwybitniejsi tenisiści Poznania, Kalisza, Ostrowa, Jarocina, Leszna i in. Dla zwycięzców przeznaczono kilka nagród.

Sport w Piotrkowie

W nadchodzącą niedzielę rozpoczynają się w podokręgu Tomaszowsko - Piotrkowskim rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo kl. B, o wejście do kl. A.

Pierwsza runda w Piotrkowie zostanie zapoczątkowana meczem piłkarskim pomiędzy KKS. (Koluszki) a miejscowym KS. Concordia. Mecz rozpocznie się o godz. 15-tej na boisku Concordji. (bp)

Madame Bovary z Saint Nazaire

Jeanne Nouteau — przyjaciółka Brianda

W tych dniach w małej wiosce Lonlay-l'Abbaye, w departamencie Orne zmarła w biedzie J e a n n e N o u t e a u.

Nazwisko to niewiele mówi współczesnym, ale kiedyś było bardzo sławne. Jeanne Nouteau bowiem była



Briand na trybunie.

przyjaciółką... Brianda. Przyjaciółką, która go kochała szczerze i serdecznie, która rzuciła dla tego człowieka dom i rodzinę i swoje środowisko dostatnio-burżuazyjne, by wreszcie po burzliwych kolejach życia doczekać się śmierci w nędzy i w powszechnem zapomnieniu.

Jeanne Nouteau była niejako synonimem kobiety uległej, kobiety, która za ukochanym mężczyzną pójdzie wszędzie i która będzie go kochać zawsze, nawet wtedy gdy on już o niej zupełnie zapomni.

Jednem słowem, historja Jeanne Nouteau jest niezwykle smutna, a czasami nawet ponura.

U progu karjery

Poznali się w roku 1889.

Briand przybył wtedy do Saint Nazaire dopiero co z Paryża i rozpoczynał swoją karjerę polityczną. Jako socjalista - rewolucjonista agitował wśród robotników stoczni okrętowych, pozatem jako młody adwokat zyskał szybką sławę w kilku procesach pierwszorzędnej wagi. Briand ówczesny nie był oczywiście Briandem powojennym, entuzjastą Ligi Narodów i wielkim mężem stanu o sławie wszechświatowej. Briand z roku 1889 był... najczerwieńszym z czerwonych. Socjalista-rewolucjonista, a właściwie anarchista, propagujący zniszczenie całego świata burżuazyjnego.

Ten to człowiek pewnego dnia poznał panią J e a n n e N o u t e a u, córkę bogatego przemysłowca a żonę wielkiego, jak na prowincję bretońską finansisty, czyli przedstawicielkę świata, zupełnie zamkniętego dla młodego rewolucjonisty. Dwoje tych ludzi, tak rozmaitych przekonań, pochodzących z tak różnych środowisk, pokochało się.

A działo się to w Saint Nazaire, to znaczy w małem mieście portowem, gdzie wszyscy się znają i gdzie każdy krok ludzki jest kontrolowany przez zazdrosnych bliźnich i gdzie oczywiście fakt, iż młody rewolucjonista spotyka się z ogólnie szanowaną żoną bogatego burżuja, nie mógł ujść powszechnej uwagi.

To też w krótkim czasie doszło do skandalu...

Skandal

Zakochaną parę widywano tu, widywano tam, aż wreszcie pewnego dnia wpłynęła do sądu skarga niejakiego Geffroy, chłopa z miejscowości Toutes Aides, przeciwko Briandowi i pani Nouteau o to, że para ta zniszczyła mu zboże.

Naturalnie całe Saint-Nazaire huczało od plotek. Dopełnieniem skandalu były następnie procesy w Redon, Poitiers i w Rennes, gdzie kolejno sprawa była rozpatrywana przez wszystkie instancje. Wkońcu Briand i pani Nouteau zostali uwolnieni, ale równocześnie pan Nouteau rozwiódł się z żoną i biedna „Madame Bovary" z Saint Nazaire musiała opuścić męża i córeczkę i przenieść się do Paryża. Briand, jako również skompromitowany, też nie mógł przebywać w Saint Nazaire i musiał opuścić to miasto.

W Paryżu

W Paryżu Briand z początku ciężko borykał się z losem. Gdyby nie pomoc finansowa pani Jeanne Nouteau, która otrzymywała trochę pieniędzy od matki, byłoby z nim naprawdę krucho. Dostał wkońcu posadę w radykalnym tygodniku „La Lanterne" z pensją 150 franków miesięcznie i „zła passa" powoli przeszła. Briand rzucił się z powrotem do polityki i wkońcu zaczął grać pierwsze skrzypce w partji socjalistycznej. Próbował kandydować do parlamentu, ale trzykrotnie nie został wybrany. Wreszcie został deputowanym w departamencie Loary.

Dopóki jednak Briandowi powodziło się źle, dopóty zakochana para żyła ze sobą szczęśliwie. Nie było pieniędzy, nie było często, gdzie mieszkać, ale dwoje ludzi kochało się i żyło wspólnemi zainteresowaniami, Jeanne Nouteau tak bowiem przejęła się ideałami politycznemi Brianda, że odrzuciła swoje dawne przekonania burżuazyjne i stała się zapaloną rewolucjonistką.

Ale od chwili, gdy Briand zaczął porastać w pióra, wszystko się zmieniło. Sprytny Arystydes zaczął być z czasem coraz mniej czerwonym i z chwilą, gdy otrzymał tekę ministra oświaty, z dawnej czerwieni rewolucyjnej pozostały tylko nikłe ślady. A tymczasem Jeanne Nouteau nie rozróżniała tych finezyj politycznych. Nie mogła zrozumieć, że człowiek potrafi inaczej postępować, kiedy jest agitatorem rewolucyjnym, inaczej kiedy zostaje posłem, a inaczej jak jest ministrem. Nie mogła zrozumieć, że Briand, który nieraz dawniej jadał i mieszkał u rozmaitych towarzyszy-anarchistów, robociarzy i pół-inteligentów, teraz się ich już wstydzi i ma do swej przyjaciółki pretensje, że ciągle utrzymuje stosunki towarzyskie z ludźmi, z któremi jemu, jako ministrowi, nie wypada się już teraz afiszować.

Pozatem — lata robiły swoje...

Rozstanie

Aż wreszcie Briand zamieszkał osobno, a Jeanne Nouteau osobno. Ona kochała go po dawnemu miłością kobiety, widzącej w ukochanym mężczyźnie nie człowieka, lecz półboga, a on tymczasem miał już... inne miłostki i inne przyjaciółki.

Ale Briand nie zapominał o niej. To znaczy wspomagał ją finansowo. Tylko, że pomoc ta stawała się z czasem dla Jeanne Nouteau coraz bardziej uciążliwa. Pieniądze nie przychodziły na czas, albo nie przychodziły wcale, a tu tymczasem trzeba było płacić mieszkanie, długi w sklepiku i t. p. Trzeba było więc iść samej do Brianda i starać się z nim widzieć. A nie było to łatwo. Z panem ministrem bowiem nie łatwo jest się zobaczyć szaremu człowiekowi, a pani Nouteau nie była już niczem innem, jak tylko szarym człowiekiem. Musiała więc godzinami wyczekiwać w przedpokojach ministerstwa, zwracać się z prośbą do rozmaitych sekretarzy i wysłuchiwać tego rodzaju odpowiedzi:

— Pan minister zajęty... Pan minister wyjechał... Pan minister nikogo dziś nie przyjmuje... itd...

I tak już było do końca...

Tragedja

Gdy Briand umarł, 60-letnia Janne Nouteau przydreptała na Avenue Kleber i z płaczem rzuciła się na stygnące zwłoki ukochanego. A kiedy wkładano ciało do trumny, nieszczęśliwa prosiła otoczenie zmarłego, by pozwolono jej położyć na sercu Brianda swoją fotografję. Z czasów, gdy była jeszcze piękna i młoda...

Prawdziwa jednak tragedja dla Jeanne Nouteau zaczęła się dopiero potem. Znalazła się bowiem dosłownie na bruku, bez żadnych środków do życia, gdy Briand, mimo że zostawił 3 miljony majątku, zupełnie zapomniał o swej „przyjaciółce". Gdyby nie składka doraźna, zrobiona wśród kilku przyjaciół zmarłego, biedna staruszka umarłaby z głodu.

Przyjaciele zobowiązali się płacić taką samą sumę co miesiąc, ale.. też z czasem o tem pozapominali. Pani Nouteau musiała więc znowu prosić się i czekać na odpowiedź. Wkońcu przywrócono dawną składkę, ale zmniejszoną do połowy.

Ostatnio pani Nouteau starała się przez jednego ze sławnych adwokatów paryskich o obalenie testamentu Brianda, a właściwie raczej o uzyskanie u spadkobierców Brianda czegoś w rodzaju renty starczej dla niej, ale nie doczekała się nawet rozpoczęcia kroków wstępnych.

Zmarła bowiem w tych dniach w nędzy, w małej cichej wiosce w departamencie Orne.

Miała ona nadzwyczajny wpływ na Brianda prawie do ostatniej chwili. I gdyby była inna, bardziej stanowcza i przedsiębiorcza, bardziej egoistka — kto wie, co byłoby z karjerą Brianda...

Ponieważ zaś była tylko szczerze kochającą, zwykłą kobietą, umarła w nędzy, w małej cichej wiosce, w departamencie Orne, zapomniana przez wszystkich...

Raz jeszcze sprawdziło się, iż miłość, połączona z targaniem węzłów małżeńskich i dobrych obyczajów — nie daje szczęścia.

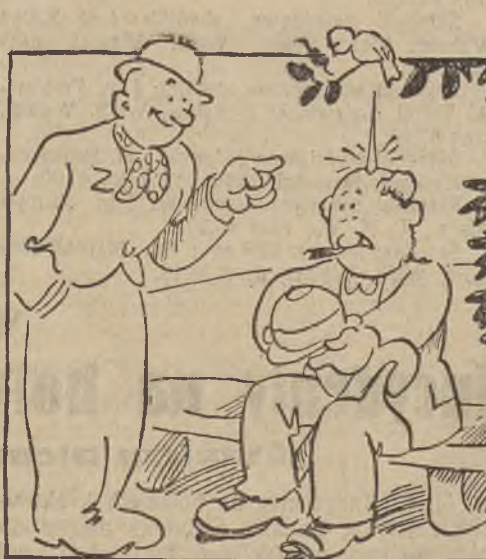
Przygody bezrobotnego Froncka



Siedział ptaszek na gałązce
i zdziwioną minkę zrobił —
że też dziadzio właśnie teraz
no i tutaj usiadł sobie...



Na to nadszedł Froncek prawie,
grzecznie, składnie, jak przystało,
rzekł dziadziowi — o co chodzi
i wyjaśnił, co się stało.



Dziadzio zdjął czemprędzej melon,
złości jednak wciąż nie zdradza,
a tu ptaszek w dalszym ciągu —
wcale sobie nie przeszkadza...



Teraz w dziadzia grom uderzył,
myślał — że to Froncek z psoty
zdjąć kapelusz jemu kazał.
„Kryką" dać mu ma ochotę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

MIESIĘCZNY ABONAMENT „7 GROSZY" Z DOSTAWĄ DO DOMU PRZEZ AGENTÓW LUB PRZEZ POCZTĘ W KRAJU ZŁ. 2.31.- PRZY ZAMÓWIENIU W URZĘDZIE POCZT. ZŁ. 2.41

REDAKCJA KATOWICE SOBIESKIEGO 11 TELEFON 34-981 P. K. O. 301-746

CENNIK OGŁOSZEŃ W „7 GROSZACH" 1 POLE O WYMIARZE 35 mm. x 67 mm. ZŁ. 15. OGŁOSZENIA DROBNE 20 GR. ZA SŁOWO.

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny: Stanisław N o g a j.